Nr. 86. Lwów — Sobota dnia 14 Kwietnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 . . w innych Państwach . . 4 . .
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie [illegible]
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: [illegible]
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Wielka Sobota | 1 Apr. Maryi
Jutro: G. Wielkanoc | N. 6 Cwit. Hl. 2

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 5 m. 22
Zachód „ „ 6 m. 41

Długość dnia godzin 13 m. 19
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Wycieczka pary carskiej do Moskwy.

Prawosławna Wielkanoc wypada w tym roku równo w tydzień po naszej. Na kilka dni przed nią car z małżonką i dziećmi wyjedzie do Moskwy, gdzie spędzi pół miesiąca. Tam odbędzie rekolekcye i święta. Dzień podróży nie jest znany i o całej wycieczce nie ogłoszono, zapewne dlatego, aby carską rodzinę uchronić w drodze od wszelkiej nieprzyjemnej przygody. Publiczność tylko stąd wie o zamierzonym przyjeździe cara do Moskwy, że wyasygnowano 25.000 rubli na ozdobienie miasta. Nie wiadomo, co skłoniło cara do tej wycieczki, bo jego poprzednicy nigdy nie odbywali rekolekcyi w Moskwie i nigdy w niej tak długo nie bawili, a ilekroć zjawiali się na Kremlinie, to zawsze po to, aby w tej pierwszej stolicy carstwa ogłosić jakieś doniosłe postanowienie. Więc jeżeli car chce zachować tę tradycyę, to co on może ogłosić? Rosyjska opinia gubi się w domysłach; jedni mniemają, że nada jakieś przywileje szlachcie, daruje jej długi w rządowym banku szlacheckim i nakaże zaprowadzić majoraty; inni sądzą, że spełniając bardzo rozpowszechnione życzenie, wyda jakiś manifest, który [illegible]

[illegible] Podobno Wielkorosyanie [illegible] carowę, która [illegible] angielskie wychowanie i angielski język wprowadziła na dworze, o czem naturalnie powoli wszyscy się dowiedzieli. [illegible] Piotrowych tradycyach [illegible]

[illegible] całują w chwili, gdy metropolita, rozwarłszy nagle carskie wrota, stanie w złocistych szatach, wśród tysiąca świateł, i gromko obwieści, iż Chrystus zmartwychwstał. W takiej chwili car się znajdzie z żoną i córeczkami w samym środku swego narodu i tak kłam zada złośliwym gawędom, naprawi to, co się zepsuło. W ten sposób tłómaczą wykształceni Rosyanie cel carskiej wycieczki do Moskwy — i takie jej wyjaśnienie jest zapewne najprawdziwsze. W każdym razie to pewna, że jej nie przedsięwzięto ze względów na politykę zagraniczną.

Uroczystość masońska.

W Wielką Sobotę, w dzień żałoby w świecie chrześcijańskim, rząd francuski otworzy paryską wystawę, która ma upamiętnić przejście z jednego wieku do drugiego. Kiedy Francya, ta najstarsza córa Kościoła, będzie razem z całym chrześcijaństwem rozpamiętywała złożenie do Grobu Wiekuistej Prawdy; kiedy na znak powszechnego smutku umilkną dzwony kościelne, a ołtarze będą obnażone, wówczas masońska uciecha zapanuje na placu wystawowym, pojawią się flagi na niezliczonych budynkach, zabrzmią orkiestry wesołymi tonami, szerokim strumieniem popłynie wymowa urzędowych mówców, a potem zabrzęczy szkło kielichów. I będzie radość w masońskim obozie, bo ta uroczystość, ta huczna zabawa wskaże światu, że republika podeptała w tym wieku chrześcijańskie uczucia, a w następnym chce wkroczyć tylko w to, co doczesne, chce kochać tylko złoto i rozkosz.

Takie znaczenie ma wybór Wielkiej Soboty na otwarcie wystawy. Inaczej niepodobna wytłómaczyć uporu, z jakim rząd i jego radykalno-socyalistyczna większość postanowiła właśnie ten dzień obrać na przedwczesną uroczystość, pomimo poważnych zarzutów w parlamencie i kraju. Wystawa tak bardzo nie jest gotowa, że w wielu budynkach nic jeszcze nie ma, a 1100 wagonów niewyładowanych usunięto z przed gmachów, aby nie zawadzały publiczności, która się zbierze na otwarcie. Aby naprędce uporządkować plac główny, przerwano roboty 11-go kwietnia, a dopiero 18-go znowu wolno będzie je zacząć. Strata całego tygodnia będzie bardzo kosztowna dla wielu wystawców, którzy muszą za swe wyroby opłacać składowe i utrzymywać personal, więc zażądali oni od dyrekcyi pieniężnego wynagrodzenia, stąd zaś wynikną liczne procesa i kwasy. Ci, co widzieli wystawę, utrzymują, że jeszcze żadna nie była tak niewykończona do dnia otwarcia, jak ta, i że zaledwie w czerwcu już będzie zupełnie gotowa. Podobno tylko w austryackich i niemieckich pawilonach przyprowadzono wszystko do jakiegoś porządku, w innych zaś gmachach pustki. Nieład ma być ogromny; poznikały paki z przedmiotami przeznaczonymi na wystawę, wiele wagonów wysłano zamiast do Paryża, gdzieindziej. Są więc już procesy wystawców z kolejami. Wreszcie nie obeszło się bez skandalu, o którym prawi całe miasto. Na bramie głównej, którą pompatycznie nazwano „Porte monumentale“, miał być kolosalny posąg niewiasty, wyobrażającej gościnny republikański Paryż. Rzeźbę tę polecono wykonać artyście Moreau; model posągu komisya przyjęła, ale kiedy teraz zdjęto rusztowania i płótna, okazało się, że ta Paryżanka ma rysy bardzo znanej na bulwarach kokoty, a jej strój i poza są nawet dla masonów zanadto swobodne i dwuznaczne. Więc się zgorszyli augurowie republikańscy i ujrzeli w tem zjadliwą szykanę. Socyalista Millerand, minister handlu, jako pan wystawy, kazał figurę usunąć, ale rzeźbiarz zaprotestował, dowiódł aktami, że komisya przyjęła model i że ten model jest wykonany w kamieniu zupełnie dokładnie, odwołał się do stowarzyszenia artystów, a ci stanęli po jego stronie, bo choć rzeczywiście kamienna kokota nie nadaje się na szczyt bramy monumentalnej, ale komisya artystyczna widziała model, przyjęła go, a zatem kontrakt z rzeźbiarzem musi być dotrzymany. Wprawdzie pieniądze on otrzymał, ale tego niedość: jego dzieło powinno być wystawione. Pomimo tego figurę usunięto, a rzeźbiarz wytoczył rządowi proces. Z powodu tego wypadku można masońskim panom Francyi przypomnieć słowa Klopstocka: Wstydliwość wasza unika nazwy, lecz do samej rzeczy serca wasze lgną!

Na otwarcie takiej wystawy nikt wybitny z zagranicy nie przyjechał.

Zjazd a sprawy wewnętrzne.

Piszą nam z Wiednia, 12 kwietnia:

Zapowiedziany zjazd cesarzy w Berlinie odbędzie się solenniej, niż dawniejsze. Świadczą o tem różne oznaki. Nietylko list cesarza Wilhelma do burmistrza berlińskiego, ale także okoliczność, że równocześnie z zapowiedzią zjazdu ambasador austryacko-węgierski w Berlinie, Władysław Szoegyenyi, otrzymał najwyższy order złotego runa. Otrzymało go równocześnie kilku książąt i hrabiów. Tym został nadany jako wybitnym magnatom. Ale p. Szoegyenyi, chociaż pochodzi z bardzo starej szlachty węgierskiej, nie posiada nawet tytułu barona. Jeżeli mąż stanu, nie należący do arystokracyi, bywa obdarzony złotem runem, świadczy to, że sobie zaskarbił nadzwyczajne zasługi i szczególne względy monarchy. Dlatego w tej chwili odznaczenie Szoegyeniego podkreśla doniosłość zapowiedzianego zjazdu. Niedorzecznością byłoby obawiać się po nim niepomyślnych skutków na polu polityki wewnętrznej. Sojusz niemiecko-austryacki został podpisany 7 października 1879 r., gdy już istniał gabinet hr. Taaffego, opierający się na prawicy. Od 21 lat nie było gabinetu lewicy. Gabinetu koalicyjnego pod prezydencyą należącego do prawicy ks. Windischgraetza, obok którego zasiadało dwóch reprezentantów lewicy, nie podobna uważać jako rządu lewicy. Gabinet hr. Clarego był neutralnym, a chociaż zniósł rozporządzenia językowe dla Czech, nie myślał wcale zwalczać autonomistów. Jeżeli więc przez 21 lat sojusz austryacko-niemiecki nie przeszkadzał opieraniu się tylu gabinetów na prawicy i nie sprowadził przewagi stronnictw niemieckich, skądże miałby teraz nagle, na swe „stare lata“, wywołać taki zwrot?

Tylko własne złe sumienie niektóre stronnictwa straszy podobnemi widziadłami. Naprawdę zaś rozwój stosunków austryackich zależy jedynie od nas samych, nie od dyplomatycznych wpływów. Największą przeszkodę prawidłowego rozwoju stanowią rachuby na przewrót lub zawieszenie konstytucyi. Konstytucya ta nie jest uświęcona 7-ma wiekami, jak angielska i węgierska. Ale faute de mieux trzeba ją przyjąć jako podstawę dalszej pracy, a nie zaczynać ciągle na nowo pracy.... Syzyfa albo Danaid. Temi dniami *Vaterland*, jako główny gravamen przeciwko konstytucyi podniósł to, że... większością ⅔ głosów, parlament mógłby uszczuplić prawa monarchy, zapominając zupełnie o tem, że prawomocność uchwały zależy od sankcyi Cesarza. Jako pożądane wyjaśnienie sytuacyi uważamy to, że p. Kaizl dobitnie ostrzegał Czechów przed awanturniczemi spekulacyami na „przechodnią epokę absolutyzmu“. Oby tylko te ostrzeżenia odniosły pożądany skutek. P. Prade wypowiedział nadzieję, że po okresie absolutyzmu, którego bliskie nadejście przewiduje, „ludy niemieckie i słowiańskie stworzą z Austryi nowoczesne państwo cywilizowane“. W tym względzie szanowny wiceprezydent Izby poselskiej, chociaż tak stanowczo skarcił radykalne agitacye Wolfa, zasłużył sobie na zarzut szczególnie wstrętnego radykalizmu. Nie ma nic niedorzeczniejszego, jak obalać konstytucyę i sprowadzić absolutyzm jedynie w nadziei, że na jego gruzach powstanie lepsza konstytucya. To nie jest reforma, lecz rewolucya. Konstytucya teraźniejsza może być w różnych kierunkach naprawiona, wydoskonalona. Do tego wolno zdążać poważnym stronnictwom. Ale przyczynić się do jej ubezwładnienia i zawieszenia pod naiwnem hasłem „im gorzej tem lepiej“, nie może być zadaniem ani ludzi, ani stronnictw poważnych.

Ale powtarzamy, w każdym razie dalszy rozwój stosunków konstytucyjnych zależy od nas samych. Sojusz austryacko-niemiecki tworzy asekuracyę, że ten rozwój nie napotka na żadne przeszkody z zewnątrz. Gdyby ten sojusz nie istniał, od trzech lat w Niemczech, wrzałaby ta sama burza przeciwko Austryi, która tam zerwała się przeciwko „srogim“ Anglikom, nibyto uciskającym poczciwych, zamiłowanych w pokoju etc. etc. Boerów! Wiemy zaś, ilu innych serdecznych przyjaciół Austro-Węgier czeka tylko na naprężenie stosunku pomiędzy Wiedniem a Berlinem, aby się nam dać we znaki. Konstatując asekuracyę swobodnego rozwoju stosunków konstytucyjnych w Austryi, jaką tworzy sojusz, nie sądzimy wcale aby było rzeczą godziwą i mądrą nadużywać jej celem pozbawienia Niemców ich historycznego wpływu w Austryi. Pojedyncze jej części wytworzyły różne narody, ale całość monarchii jest niewątpliwie dziełem Niemców. Dlatego, jako też z różnych innych powodów, powinni oni być primi inter pares! Nie mówię tego z żadnej szczególnej predylekcyi dla Niemców, lecz na podstawie sumiennego rozważania historycznych i aktualnych stosunków. A jeżeli to uznają Polacy, to tem mniej mogą temu przeczyć inne narody monarchii, które nie mają ani tak świetnej przeszłości, jak Polska, ani też na polu literatury i sztuki nie zbliżyły się tak do Niemców, jak Polacy.

Korespondencye.

Neapol, d. 8 go kwietnia.

Obejrzałem przygotowania do wystawy hygienicznej i połączonego z nią kongresu przeciw gruźlicy. Kongres i wystawa będą otwarte d. 25-go kwietnia, ale gdy kongres potrwa tylko tydzień, wystawa — aż do października, będzie więc służyła zarazem dla nauki i dla ożywienia ruchu przyjezdnych w miesiącach letnich. Niema co mówić, miejsce na wystawę wybrano ładne, jedno nawet z najwięcej malowniczych, jakie są w Europie, bo w Willi Nazionale, nad brzegiem niebieskiej zatoki, wzdłuż wspaniałego nadbrzeża Caracciolo. Wśród palm, agaw i wiecznie zielonych dębów parku wznoszą się niewykończone jeszcze budynki wystawy hygienicznej.

Co do kongresu, prezesem zebrań będzie minister oświaty, dr. Bacelli, udział w nim brać mogą lekarze wszelkiej narodowości. Oczywiście, najbogaciej reprezentowany będzie Rzym, który wysyła specyalną komisyę, złożoną z profesorów doktorów: Marchiafany, Rossoniego, Mezzoniego, Ballorego i Garofala. Uczestnicy otrzymają na wstępie, medal do noszenia u klapy surduta, naśladownictwo starożytnej monety greckiej z wyobrażeniem bogini Hygieny i napisem włoskim: „Liga przeciw gruźlicy“.

Niemniej miłym przywilejem kongresowiczów będzie udzielenie im wolnego wstępu do muzeów, do ruin Pompei i Herkulanum, oraz zaproszenia na uroczyste przyjęcie w pałacu municypalności i galowe przedstawienie w teatrze San Carlo. Kto ruchliwszy, zatrzyma się po drodze do Pompei w Boscoreale, aby obejrzeć nowe a ciekawe wykopaliska w winnicach p. de Prisco, gdzie w ostatnich miesiącach znaleziono wspaniałe szczątki kilku wili rzymskich, zasypanych w roku 79 po Chrystusie.

Opór skrajnej lewicy, który sprawił tyle zamieszania w parlamencie w Rzymie, i tutaj wywołał głosy oburzenia, tem więcej, że i studenci wszechnicy neapolitańskiej, podszczuci przez agitacyę republikańską i socyalistyczną, urządzili hałaśliwe manifestacye, tak, że uniwersytet musiano zamknąć. Natomiast wystąpienie Gabryela d'Annunzio, autora „Fuoco“, który, jak wiadomo, jest deputowanym od lat kilku, wywołało śmiech homeryczny. D'Annunzio przyłączył się do lewicy, do obstrukcyonizmu, bo, jak ogłosił w pismach, widzi w nim — życie! Ciekawy to człowiek, ten młody pisarz, nadęty, szukający reklamy i wysuwający ciągle, nietylko w romansach swoje „ja“, jako „nadczłowieka“... Od tej śmieszności nie uratuje go wspaniały język powieści, muzyka jego poetycznej prozy, które też stanowią główną, jeżeli nie jedyną zaletę jego powieści. Znany krytyk włoski, powaga pierwszorzędna, Panzacchi, posłał mu i ogłosił list kondolencyjny z powodu ostatniego romansu „Fuoco“.

Co i o czem piszą.

Gazeta Narodowa zwraca uwagę, jak to radykalne pisma oszczerstwami, miotanemi przy każdej sposobności na konserwatywną większość sejmową, tumanią lud. Wmawiają bowiem te pisma w swych czytelników, że posłowie z większości nic nie robią i tylko własną korzyść zawsze mają na oku — tymczasem w rzeczywistości jest całkiem przeciwnie, gdyż ogromna większość referatów, wymagających wiele trudów i pracy znajduje się w ręku posłów konserwatywnych, a ciężary finansowe, połączone z licznemi uchwałami Sejmu, poniosą przeważnie te żywioły, z których się składa większość. W tej mierze pisze *Gazeta Narodowa* co następuje:

Uważny i bezstronny czytelnik gazet, niezwiązany żadną z „klik“ sejmowych, niechaj policzy referentów sejmowych, tj. tych posłów w których ręku koncentruje się właściwa praca w Sejmie — a przekona się, kto to robi, co jest zrobionem w Sejmie.

A jeżeli dalej pójdziemy w analizie i zastanowimy się nad osnową uchwał sejmowych z całej bieżącej kadencyi wyborczej, to przekonamy się, iż jeżelibyśmy zestawili bilans zysków i strat materyalnych, np. wielkiej i małej własności ziemskiej wynikających z tych uchwał, przekonalibyśmy się, iż *saldo* wypadłoby stanowczo na niekorzyść owych znienawidzonych „obszarników“, którzy rozporządzając ogromną większością w Sejmie, dobrowolnie z przysługujących im praw i uwzględnień na korzyść ludu czynią ustępstwa — na jedno tylko bacząc: „ażeby ustępstwa owe nie szły tak daleko, iżby interesa narodowe na szkodę i niebezpieczeństwo naraziły“.

A owi „obrońcy ludu“ jak wyglądają w Sejmie? Oto widzimy, iż włościańscy posłowie, o ile są ludźmi sumiennymi i poważnie myślącymi, stają się co roku coraz mniej „radykalnymi“. Widzą po prostu, iż w Sejmie załatwia się sprawy sumiennie i gorliwie, że te wygadywania na Sejm, jakiemi im agitatorowie „ludowi“ głowy nabili przed wyborami, są czystą blagą, nie wytrzymującą krytyki. — Taki np. poseł Kramarczyk, który niegdyś słuchał nauk ks. Stojałowskiego, jakby ewanielii i patrzył na ławy prawicy, gęsto obsadzone „obszarnikami“ jak na straszne smoki apokaliptyczne, dziś gromi ks. Stojałowskiego, jako burzyciela spokoju publicznego.

* * *

W *Echu z Afryki* znajdujemy interesujący list jednej z naszych misyonarek, pracujących w Beninie nad umoralnieniem i oświecaniem w wierze tamtejszych mieszkańców, w którym ona opisuje swej przełożonej wizytę złożoną królowi Toffa, w Porto-Novo. Ponieważ sposób udzielania audyencyi u najjaśniejszego pana „czarnych“ jest wielce odmienny od przyjętego u nas zwyczaju, przeto cytujemy dla zapoznania z nimi naszych czytelników odnośny urywek listu. Wpierw jednak musimy dodać, że misyonarka owa udała się do króla Toffa (w towarzystwie tłómaczki) z prośbą aby czternastoletniej niewolnicy, która uciekłszy od fetyszów, schroniła się między chrześcijanami, pozwolił u nich pozostać i od zemsty fetyszów ją zabezpieczył.

Zsiadłszy z hamaku — pisze owa misyonarka — weszłam na dziedziniec królewski, gdzie tłumy ludzi siedzących, lub leżących, przypatrywały mi się ciekawie. Gorączkowe pragnienie dokuczało mi, lecz nie śmiałam prosić o kroplę wody i zwróciłam się znów do Boga, ofiarując mu to moje cierpienie. Towarzysz mój, który był zniknął, powrócił, mówiąc, że król zezwolił wysłuchać mnie; przeszłam przez dziedziniec do domu, wśród którego znajdowało się wielkie łoże, przybrane pięknemi matami. Tu usiadłam na stołku, który mi przyniesiono. Po kilku minutach wszedł król, okryty bogatą chustką, na głowie miał kask, na którym było wypisane jego nazwisko i przymioty jego. Król z fajką w ustach przeszedł koło mnie i spoczął na wielkiem łożu. Pokłoniłam się jego królewskiej mości, a podnosząc do szczytu dobroć i władzę jego, opowiedziałam bolesną historyę dziewczynki, prosząc, aby pozwolił wychować ją w misyi. Katechistka, która mi towarzyszyła, przetłómaczyła moją

---

24)

KALKSTEIN

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O Tron“)

przez

Adama Krechowieckiego.

(Ciąg dalszy).

— Słysz, Maryś! — rozkazał Psota — jeśli chcesz Boga przy skonaniu mieć... pomnij!

I znikł. Ona zaś powtarzała, jak nieprzytomna:

— Zatrzymać go.... na śmierć!... zatrzymać!

I przypadła twarzą do ziemi, łkając głucho.

Stary Psota biegł co sił starczyło do Pogorzałej wsi. Prawie już nie wątpił, że wyprzedził uwożących Kalksteina i że ów Flemming i Kleist czekali na nich z posiłkami. To przypuszczenie zmieniło się niebawem w pewność, gdy biegnąc skrajem lasu ujrzał rycerzy i dragonów elektorskich, wlokących się drogą leniwo, okrążających jeńca. Wysoka postać Kalksteina, na białym koniu, mignęła mu przed oczyma, ale przypatrzeć się jej nie mógł.... skoczył w głąb lasu i umykał co tchu. W tym momencie zapomniał o wszystkiem, co przeżył dzisiejszej nocy: jedna tylko myśl trwożna, aby się nie opóźnić, ogarnęła go całego.

Dobiegł wreszcie, zdyszany, opadający z sił. Z kilku urywanych słów dorozumiał się Jankowski wszystkiego.

— Na koń! na koń! — rozkazał.

Za moment pędzili. Stary Psota przywdział zbroję i obok Jankowskiego jechał milczący. Z pod hełmu błyszczały jego oczy nieco przymglonym ogniem, jakim się żarzą przysypane popiołem zgliszcza.

Lecieli długo. Szeroka równina pod Willenbergiem, zbiegająca ku Nogatowi, okryta przymarzniętym śniegiem, zalśniła się cała w promieniach wschodzącego słońca, że oczy mrużyć musiano. Na tej lśniącej przestrzeni ujrzano zdala posuwające się postacie.

— To oni! — rzekł Psota — jeszcze ku nim ani Kleist, ani Flemming nie wybiegli....

— Co koń wyskoczy! — krzyknął Jankowski. — W sam środek taboru.... W imię Boże naprzód!

Pruli powietrze jak ptaki, do kulbak schyleni.... Słychać jeno było przyspieszone oddechy ludzkie i głośniejsze chrapanie zmordowanych koni, z których para buchała.

Tabor coraz bliższy. Już pojedyncze postacie dobrze dostrzedz było można. Przed momentem zatrzymał się poczet dla wytchnienia. Zły i zmarznięty Hugo pił gorzałkę i innych częstował, drwiąc z Lehndorffa, który naglił, by się nie wstrzymywano.

— *Poltron! canaille!* — mruczał Montgomery. I gryząc suchar z kawałkiem słoniny, pił ciągle. Zaczęło mu się robić lepiej na sercu. Nagle zbliżył się do Kalksteina i podając mu kubek z gorzałką, rzekł:

— Łyknij, *camarade!*... W memelskiej Pfefferstubie takiej ci nie dadzą... łyknij stary pijaku...

Kalkstein więzami szarpnął, pochylił się nieco ku niemu i spojrzał nań swemi krwawemi oczyma, milcząc.

A on śmiał się, czerwony, na poły pijan.

— Prawda! — rzekł — ty masz nie wolne ręce. Powijaki elektorskie cisną, co? ale jest sposób...

Zwrócił się do dragona, który trzymał powrozy, podtrzymujące jeńca.

— Weź-no ty kubek i w gardło mu wlej... tylko sam nie wychlej po drodze...

Dragon kubek wziął i, obejmując ramieniem jeńca, który coraz gwałtowniej szamotał się, zbliżał trunek do jego ust. Kalkstein czuł już woń gorzałki i krztusił się.

Gdy w tem rozbrzmiał głos Lehndorffa:

— Pogoń! pogoń! na koń co tchu!...

Teraz już i Hugo dojrzał goniących.

— *Sacré tonnerre!* — zaklął i gramolił się na konia, który się porywał, spłoszony.

Tymczasem Lehndorff rozkazy dawał:

— Zostawić wóz! — krzyczał — pędzić za mną, a potem, gdy krzyknę, zwrócić się ku pogoni, w porządku, osłaniając jeńca... Jeniec teraz naprzód!..

Kalkstein obrócić się nie mógł; widział jeno popłoch, a za sobą słyszał coraz bliższy tętent.

I na moment krótki, serce, które niemal bić ustawało, wezbrało nadzieją, uderzyło żywiej...

— Być że by to mogło? odsiecz? — to niepodobna!

Głowę pochylił na piersi.

— Na cóż się przyda?... — myślał — na co? próżna walka, szkoda krwi ludzkiej... jam już trup!

Ciągniono go teraz, przymocowywano silniej powrozami; on się słaniał na wsze strony... Pognano go naprzód; oprócz dwóch dragonów, nie widział już nikogo obok siebie i nic prócz olśniewającej śnieżnej równiny... Powietrze dławiło go; usta i oczy zawarł i pędził... zdawało mu się, że w otchłań. Nagle zmięszało się wszystko... posłyszał szczęk broni, wściekły wrzask, tumult, jęki.

Czując już pogoń na karku, Lehndorff, który jeden przytomności nie tracił, zakomenderował zwrot, ale zaledwie obrócić się zdołano, wpadł na nich z impetem Jankowski, a za nim Klatt, Stencel, Roth, Psota i inni. Wpadli tak nagle i z taką siłą, że konie łbami się zwarły, a w szeregu Lehndorffa odrazu powstał zamęt. Jankowski z mieczem, podniesionym w ręku, z rozpłomienioną twarzą wołał:

— Matko Przenajświętsza! dopomóż!

Stanął w strzemionach, wysoki, chudy, zawzięty i siekł na prawo i lewo, usiłując przedrzeć się ku Kalksteinowi. Była chwila, iż go, rwącego się naprzód, zewsząd otoczono, a Lehndorff mocno na niego natarł. Wnet jednak Klatt i Psota, powaliwszy dragonów dwóch, wyprulì się ku niemu, a Stencel z pistoletu strzelił. Koń Lehndorffa wspiął się w górę, cofnął się na zadnich nogach, zacharczał, ryknął i runął wraz z jeźdźcem. Teraz stał się tumult ogromny... Jeszcze trzech dragonów usieczono, Baumgardt i Fehr ranni leżeli, a kilku rajtarów, stojących najbliżej Kalksteina, czekało jeno hasła, iżby umknąć.

Hasło to dał Montgomery. Od samego początku krótkiej walki, trzymał on się z tyłu, patrząc przerażonemi oczyma na to, co się stało. W oszołomionej gorzałką głowie strach gospodarował.

— *Peste* mruczał — *peste!*... To jest poprostu szkaradna zasadzka... *canaille!*

Gdy zaś Lehndorff z koniem się zwalił, nie czekając dłużej, krzyknął:

— *Sauve, qui peut!*

A do dragonów, którzy Kalksteina trzymali:

— Za mną wraz z jeńcem!

Ostrogi w boki konia wbił i czmychał, nie oglądając się. Padło za nim kilka strzałów, ale jeden tylko kapelusz z głowy mu zbił.

Tymczasem Jankowski i Klatt, mocno szablą dragońską w twarz ranny, przedarli się pierwsi do Kalksteina.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mowę, poczem król długo i żywo rozmawiał z niewolnicą. Byłam jak na mękach. Co myślisz, zapytałam katechistki, czy król da się wzruszyć tem opowiadaniem? „Mam nadzieję?", odrzekła. Nakoniec król wysłuchawszy wszystkiego, zwrócił się do mnie i wypowiedział coś znaczącego. Wtedy katechistka cała zarumieniona, rzekła: „Siostro moja, król daje ci to dziecię!" O mało nie podskoczyłam z radości, lecz zapanowałam nad sobą, podziękowałam, ukłoniłam się i odeszłam jak najprędzej z obawy, aby król nie zmienił swego postanowienia.

„Quo Vadis" w Teatrze Manzoni'ego.

Rzym 6 kwietnia.

Oddawna zapowiadane przedstawienie H. Sienkiewicza „Quo Vadis" w przeróbce scenicznej p. Silvana d'Arborio, odbyło się wczoraj w teatrze Manzoni.

Teatr Manzoni nie należy do pierwszorzędnych scen w stolicy Włoch, nie odznacza się niczem, ani na zewnątrz, ani wewnątrz; nie jest siedliskiem gwiazd wspaniale błyszczących, ani świątynią wyższych aspiracyj artystycznych; jego repertuar składa się z sztuk popularnych, ludowych, zastosowanych do poziomu umysłowego szerokich warstw ludności. Sala sama, więcej niż skromna, opasana trzema rzędami lóż niskich, mieści 700—800 osób, scena również nieduża.

Choć teatr Manzoni rzadko bywa odwiedzany przez wykwintniejszą publiczność rzymską, wczoraj, wbrew zwyczajowi, wypełniła się sala towarzystwem doborowem, loże, których już od dwóch tygodni wolnych nie było, zatłoczyły się szczelnie, słowem skromny teatrzyk przybrał jakąś odświętną szatę. Wśród publiczności słychać języki najrozmaitsze, między Włochami siedzą najwięksi wielbiciele Sienkiewicza Anglicy i Amerykanie, — sporo też zjawia się Polaków.

Bo też niebanalną sztukę grają dziś w teatrze, to „Quo Vadis", dzieło obcego mistrza, który jednak swem piórem zdobył świat cały.

P. Silvano d'Arborio, młody, ledwie lat dwadzieścia kilka mający, początkujący pisarz, zaczyna swój zawód od uscenizowania „Quo Vadis". Nie jest on dostatecznie obeznany ze wszystkiemi tajnikami sceny i warunkami pisania dla niej, mimo to jednak można śmiało uznać dzieło za dobre, wiadomo bowiem, że przerabianie powieści na scenę jest rzeczą trudną. P. d'Arborio szczęśliwie wybrnął z trudności.

Dramat składa się z dziewięciu obrazów. Pierwszy „Il bacio di Eunica" odpowiada ściśle pierwszemu rozdziałowi powieści. Drugi „Un ordine di Cesare" (rozkaz Cezara) przenosi nas wprost do domu Plauciusa, któremu Nero za radą Petroniusza posyła rozkaz wydania Ligii, zakładniczki; scena ładnie skreślona, wzruszająca i grana bardzo dobrze. Uczta Nerona „Il triclinio Imperiale" w trzecim obrazie jako scena zbiorowa wypadła słabiej, posiada jednak ustępy prawdziwie ładne, jak deklamacya Nerona przy lutni, — i dramatyczne, jak chwila, gdy matkobójca Nero przypomina sobie pieszczone ręce matki Agrypiny. Potem następuje scena „Il rapimento di Ligia" (Porwanie Ligii), — Winicyusz w swej insuli wraz z Petroniuszem oczekują przybycia niewolników, posłanych na Palatyn po Ligię, — zdala już widzi niecierpliwy trybun lektykę i pochodnie, gdy nagle spostrzega nowy napad, porwanie, i bezskuteczny opór niewolników. Winicyusz szaleje z bólu i gniewu, zabija wiernego Gulona, zwiastuna nieszczęścia; darmo Petroniusz usiłuje go pohamować. Zjawia się w końcu wezwany Chilo Chilonides, który poznawszy z opowiadania trybuna, iż Ligia jest chrześcijanką, wyrusza w poszukiwanie za nią. Chrześcijanie gromadzą się w Ostrianum (obraz V. „Convegno dei cristiani al cimitero dell'Ostriano), udaje się tam zapalczywy Winicyusz, tchórz Chilo i gladyator Croto, by porwać Ligię z pod czujnej straży Ursusa. Słowa miłości, głoszone przez Piotra, padają na duszę rzymskiego patrycyusza jako pierwsze nasiona prawdy i innych zasad i ideałów, lecz mimo to w chwili, gdy się już rozeszli wszyscy, rzuca się Winicyusz na Ligię, a Croto na Ursusa. Zakończenie znane, Ursus jednem uderzeniem herkulesowej pięści zabija niezwyciężonego gladyatora. Ligii tylko prośba rozdzierająca, ochrania Winicyusza od losu podobnego. Scena ta, grana w tempie właściwem i z życiem, robi wielkie wrażenie. Szósty obraz przedstawia nawrócenie Winicyusza, poczem Śty Piotr błogosławi miłości młodego patrycyusza i Ligii. Siódmy „Pożar Rzymu", może najsłabszy, kończy się zwycięstwem Tygellina nad Petroniuszem, rozkazem chwytania i karania okrutnie chrześcijan, których o spalenie Rzymu oskarża Poppea. Śmiało i ładnie obmyślany jest obraz następny „I martiri cristiani", najpiękniejsze zaś są dwie ostatnie odsłony: „La morte di Petronio", (Śmierć Petroniusza), i „Quo Vadis?" Pełne poezyi, muzyki i harmonii słów obrazy te porywają i wzruszają do głębi.

Jak powiedziałem wyżej, teatr Manzoni nie jest sceną pierwszorzędną, od którego więc więc nie można wymagać nadzwyczajnego doboru artystów, świetnej wystawy, efektów itd. — mimo to przedstawienie wczorajsze było dobre i gorąco, i z zapałem przyjęte przez bardzo liczną publiczność. Wystawa jest, jak na skromny teatr, świetna.

Licznie zgromadzona publiczność darzyła hucznemi oklaskami i wywoływaniami artystów i autora, p. d'Arborio. Dla sztuki, jak i dla artystów, słyszałem dokoła liczne słowa uznania i pochwały, jakkolwiek Włosi niebardzo lubią na scenie sztuki poważne a zwłaszcza przesiąknięte nawskróś ideami chrześcijańskiemi, jak „Quo Vadis". Wątpić nie można, że również, jak i powieść, dramat mieć będzie na scenie włoskiej stałe i zapewnione powodzenie.

Wczorajsze przedstawienie omal się nie skończyło straszną katastrofą. Teatr był wypełniony po brzegi, ruszyć się niepodobna, a wyjście z sali tylko jedno, w razie więc wypadku, pożaru, paniki, działyby się straszne, przerażające rzeczy. Tak myślałem przed zaczęciem przedstawienia. W trzecim akcie, podczas uczty u Nerona, triklinium (jak u Sienkiewicza) było oświetlone różnobarwnemi lampami, w których nie płonęła jednak oliwa, zaprawiona woniami Arabii, lecz — spirytus! Nagle, gdy Nero wchodził na scenę, eksploduje jedna lampa tuż przy kulisie, płomień bije wysoko w górę, a palący się spirytus leje się na podłogę. Niebezpieczeństwo było bliskie: jeżeli się zajmie o stopę lub półtora stojąca kulisa, w przeciągu minuty stary teatr, pełen materyału palnego, zamieni się w morze płomieni, a przez jedyne wyjście, zawalone uciekającymi, i połowa nie ujdzie. I miałem sposobność podziwiać w tym wypadku zimną krew tak aktorów, jak publiczności. Nikt nie krzyknął, nikt się nie ruszył, tymczasem żwawo stłumiono ogień, a przedstawienie szło dalej bez przerwy.

* * *

Dodać należy, iż prasa przyjęła sztukę bardzo życzliwie, nie szczędząc pochwał, tak p. d'Arborio, jak artystom i dyrekcyi, — jeden tylko zarzut stawiając, iż jest za długą.

Zaznaczyć wreszcie trzeba, iż ukazały się też równocześnie karty korespondencyjne ilustrowane, przedstawiające wcale udatnie poetyczną śmierć Petroniusza.

Tak więc dzieło znakomitego naszego pisarza „Quo Vadis" zyskało znowu jeden krok naprzód na drodze szerokiego rozgłosu pod niebem Italii. Sława jego jednak nietylko ze sceny brzmieć tu będzie. Jak zapewniają, rząd włoski, mając na względzie nietylko piękność artystyczną tego dzieła, lecz i znajdując wartość w przystępnym sposobie poznania życia rzymskiego na ziemi dawnej Italii, nosi się z myślą wprowadzenia do szkół włoskich „Quo Vadis" jako książki szkolnej. Oczywiście powieść ta w zastosowaniu do tego celu musiałaby być przerobiona i skrócona. Tymczasem notujemy tę wiadomość tylko jako pogłoskę, w którą tu powszechnie wierzą.

Ruskin o kobiecie.

Przed kilku miesiącami zamieściliśmy w *Przeglądzie* szereg feljetonów, w których omówiliśmy życie i działalność zmarłego niedawno estetyka Johna Ruskina według książki Roberta De la Sizeranne przetłómaczonej na język polski przez Potockiego i wydanej przez księgarnię H. Altenberga w wydawnictwie *Wiedza i Życie*. Wśród dzieł głośnego angielskiego estetyka wymieniliśmy wówczas dzieło pt. „Sezam i Lilie". Tytułem tym, którego druga część brzmi „Użyteczne i piękne", objął Ruskin trzy odczyty wygłoszone w Oxfordzie, a streścił w nich swoje zapatrywania o wpływie kultury umysłowej, starał się przystosować swoje estetyczne poglądy praktycznie do wzajemnego stosunku mężczyzny i kobiety, oraz ich stosunku do życia. Otóż drugi z tych odczytów ma tytuł „O prawdziwej kobiecie" i wyszedł właśnie u Teodora Paprockiego w Warszawie w tłómaczeniu polskiem poety Józefa Jankowskiego. Korzystając z tego, podajemy treść tej książki czytelnikom *Przeglądu*, aby zaś dać zarazem wyobrażenie o sposobie wygłaszania poglądów u angielskiego estety dopuścimy jego samego do głosu, ilekroć ważność kwestyi lub szczególny sposób jej uchwycenia, będą tego wymagały.

Ruskin nie pojmuje ani mężczyzny ani kobiety odrębnie, lecz rozumie a zarazem uznaje oboje za dwie części jednej i tej samej całości. Mówi więc tylko o rolach jednego i drugiego w tym związku, który nazywa „królestwem" i zastanawia się nad umysłowem przygotowaniem obojga do tych ról. Mówiąc o kobiecie nie może oczywiście pominąć tego, żeby się zaraz na początku nie zderzyć z współczesnym prądem emancypacyi kobiet rozszerzającym się po świecie ze skandynawskiej północy. „Nie możemy ustanawiać — mówi Ruskin — co być winno władzą królewską kobiet, nie zgodziwszy się na to, co być winno ich władzą zwyczajną. Nie możemy czynić zagadnień jakiego rodzaju wykształcenie uzdolni je do sprawowania obowiązków rozleglejszych, nie przyszedłszy do porozumienia, jaki jest ich stały, najbliższy obowiązek. Nigdy nie wygłaszano w sprawie tej, tak wielce żywotnej dla szczęścia ogólnego, poglądów bardziej fałszywych niż dzisiaj, nigdy też nie pozwalano sobie na większe wybryki wyobraźni.... Stosunek mężczyzny do kobiety, różnice uzdolnień moralnych i umysłowych nigdy zda się do dzisiaj nie zyskały zgody sądu powszechnej! Mówią nam o „misyi kobiet", o „prawach kobiety", jakby prawa te były odłączone od praw ludzkich; jakby kobieta i jej pan byli istotami różnego gatunku i własności całkiem rozbieżnych. Tak więc jest to co najmniej fałszywem. Lecz bardziej a przynajmniej bardziej głupio - fałszywem jest zdanie, polegające na tem, że kobieta jest cieniem i odruchem swego pana, że winna mu posłuszeństwo bezwzględne, służalcze i że słabość jej cała wspiera się na przewadze i sile kierującej mężczyzny. Tu — powtarzam — spoczywa najgłupszy z błędów, jaki popełniono względem tej, która być winna współdziałaczką mężczyzny: jakby mężczyzna mógł być godnie wspomagany przez cień lub skutecznie przez niewolnika".

Zaznaczywszy tak w tem podwójnem zaprzeczeniu dwóch skrajnych poglądów na stanowisko kobiety, swoje zapatrywanie, zwraca się Ruskin do literatury pięknej. I tu na podstawie rozmaitych dzieł poetyckich, a w szczególności Szekspira dochodzi do wniosku, że w poezyi kobieta stoi wyżej niż mężczyzna. Obrazy mężczyzn doskonałych są w literaturze nader rzadkie, albo jak u Szekspira niema ich wcale, podczas gdy zarówno utwory Szekspira jak i reszta literatury roją się od kobiet nieskazitelnej doskonałości, a przypisywane kobietom przez poetów uczynki przerastają pod względem wartości moralnej o wiele najszlachetniejsze porywy mężczyzn. Wyszafowawszy ogromną dozę erudycyi literackiej podsuwa Ruskin słuchaczom sam tę wątpliwość, że może poeci ubierają dla ludzi lalki w szaty poezyi, lub szgalopowują się w swoich wycieczkach w kraje wyobraźni i dlatego nie można im wierzyć. Sięga więc do równie obfitej u niego kopalni wykształcenia historycznego, i stamtąd wydobywa argumenta na to, że w sferze pobudek moralnych kobieta jest przodowniczką mężczyzny. Jako najważniejszy z nich przytaczał Ruskin to, że wieki średnie, które tyle barbarzyństwa popełniły, stworzyły tak wysoki kult kobiety, jakiego przedtem ani później na świecie nie było. Aby zaś wybrnąć z trudności pogodzenia roli przodowniczki z rolą uległej towarzyszki i odrzucić aspiracye emancypacyjne mówi Ruskin: „Umysł mężczyzny wynalazczy i dociekający; energia jego winna zwracać się ku wyprawie, przygodzie, wojnie, podbojom, wszędy — gdzie wojna i podbój konieczny. Kobieta powołana do panowania, nie do walki, umysł jej nie dąży do tworzenia, do wynalazczości, lecz do ustanowienia wszędy lubego ładu, do decyzyi i do zarządzania. Ona dostrzega różne własności spraw i rzeczy (gotowych *przyp. Red.*), ich zadanie, ich miejsce właściwe. Ich wielką czynnością: zachęta, pochwała. Ona nie idzie w zapasy, lecz przyznaje nieomylną palmę zwycięstwa ze swego stanowiska, jest poza kołem wszelkiego niebezpieczeństwa i wszelkiej pokusy. Mężczyzna w kole swej grubej roboty po całym świecie stawia czoło próbom i niebezpieczeństwom; jego rzeczą błędy, zderzenia, grzech nieunikniony; często bywa rażony lub zwyciężony, często zbłąkany, lecz zawsze hartowny. I czuwa nad kobietą, żeby jej to nie dotknęło. Za to wewnątrz domowego ogniska, gdy ona nim kieruje, nie dosięgnie go żadna przygoda, żadna pokusa do błędu lub występku; chyba że ona sama zechce tego poszukać..."

Tak wielki estetyk i reformator pojmuje stanowisko kobiety, jej stosunek do męża i zakres jej królowania, t. j. ognisko domowe. Stosownie do swojego systemu wprowadzania prawideł estetycznych do życia codziennego, rozważa Ruskin przedewszystkiem wpływ przyrody i sztuki na wychowanie kobiety. Jako bezwzględny wielbiciel tej pierwszej, zaleca on obcowanie dziewczynek z przyrodą i to niemal bez żadnych zastrzeżeń. Inaczej już ma się rzecz z literaturą i sztuką. Tu, jak wiadomo, ma Ruskin już swoje specyalne upodobania i chociaż stara się być jak najogólniejszym, upodobania te dostrzedz można w radach, dawanych przez niego. Z tych rad, ogólnej natury pedagogicznej, zasługuje np. na uwagę to, żeby pedagogowie baczyli, dając dziewczynkom do czytania utwory poetyckie, czy książki te nie są zdolne do rozwinięcia w nich tych ujemnych skłonności, które przedtem można u nich było zauważyć. Poznawanie zresztą świata, choćby z nieznanych dziewczęciu stron, nawet ujemnych, nie może go, zdaniem Ruskina, zniepráwić. Zaszkodzić mogą, według niego, tylko te dzieła, których treść wypełniają ponętne błahostki, bo one zacierają w duszy zdolność odczuwania boskiej harmonii w wszechświecie. Przedewszystkiem więc ostrzega przed współczesnymi czasopismami i romansami. Jako entuzyastyczny zaś wielbiciel harmonii, twierdzi Ruskin, że bibliotekę pisarzy klasycznych można dziewczynce zostawić otworem. Przypisując kobiecie wyższy stopień uczuciowej intuicyi moralnej wierzy Ruskin, że ona bez żadnej pomocy wybierze sobie stamtąd to, co dla niej dobre, tak jak roślina, która z mięszaniny chemicznej gruntu, na którym rośnie, bierze sobie to, co dla niej jest odpowiedniem. Co do innych sztuk, jak: malarstwa, rzeźby i muzyki, to radzi Ruskin karmić serce i umysł dziewczęcy dziełami jak najpiękniejszymi, ale zważać przytem, żeby z pośród nich wybierać jak najprostsze. W muzyce zaleca np. te pieśni, których muzyka najbardziej odpowiada słowom i służy tylko do ich uwydatnienia. Rad tych udziela Ruskin w przekonaniu, że o ile piękno ma kształcić ducha kobiety, to chodzić powinno bardziej o dodatniość wrażenia, niż o gruntowność zrozumienia. To samo zapatrywanie wypowiada on, dając rady co do wychowania naukowego, z tą tylko różnicą, że z powodu szybszego rozwijania się kobiety, można jej prędzej podawać nauki trudniejsze, niż chłopcu.

Jako ostatnią w tym odczycie kwestyę porusza Ruskin stosunek kobiety do społeczeństwa. Wyprowadzając rolę kobiety w społeczeństwie z roli jej w ognisku domowem, porównuje ją Ruskin z rolą mężczyzny i tak pisze: „Dziełem mężczyzny w stosunku do ogniska domowego jest zapewnienie jego trwałości, jego obrona; dziełem kobiety zapewnienie jego ładu, dobrobytu i wdzięku. Rozszerzcie te dwie czynności. Obowiązkiem mężczyzny jako członka społeczności jest współdziałać do trwałości, do rozwoju i do obrony społeczeństwa. Obowiązkiem kobiety jako członkini społeczności, współdziałać do ładu, dobrobytu i upiększenia społeczeństwa. Tem, czem mężczyzna jest u swego progu, broniąc go, gdy potrzeba, od napaści i zniewagi, tem samem winien być i nie z mniejszem zaparciem, lecz bardziej bezwzględny u progu swojej ojczyzny, opuszczając, gdy trzeba, ognisko swoje dla łupieżcy, żeby na to miejsce spełnić obowiązek ważniejszy. Tak samo kobieta, czem winną być wewnątrz swego domu: wytyczną ładu, źwierciadłem piękna, balsamem na nędzę, tem samem winna być po za progami swego domu, gdzie ład jest trudniejszy, nędza groźniejsza, a wdzięk znacznie rzadszy." Wyszedłszy z tego założenia, określa dalej Ruskin w szczegółach społeczną rolę kobiety jako „królowej pokoju". Ze zwykłem sobie zapatrzeniem się w najdalszą gwiazdę na niebie swoich ideałów, dochodzi Ruskin do wykazania w kobiecie najwyższego wyrazu piękna społecznego i z właściwą sobie obrazowością określa jej działalność jako rzucanie kwiatów na drodze żywota. „Czyście się zastanawiali — pisze Ruskin — jaki sens głęboki spoczywa w tym zwyczaju rzucania kwiatów przed tych, których mienimy całkowicie szczęśliwymi? Czy sądzicie, że zwyczaj ten trwa tylko w celu utrzymania ludzi przy tej złudnej nadziei, że szczęście zawsze deszczem kwiatowym spadać będzie do ich stóp? Że wszędzie, gdzie stąpią, stąpać będą po ziołach wonnych i że ziemia ta kamienista pokryje się dla nich miękkim dywanem róż? Gdyby istotnie tak mniemali, winniby na przekór stąpać po ostach i cierniach tylko, a śnieg pod ich stopami winien być rzeczą najpieściwszą. Lecz właśnie nie tej miary pragną od nich sypiący te kwiaty — i zwyczaj stary zawiera sens lepszy. Ścieżka, po której stąpa kobieta prawa, jest istotnie suto zasiana kwieciem wszelakiem, lecz kwieciem, które wyrasta za jej stopami, lecz nie przed nią.". W tem upiększaniu życia po walce z niem widzi Ruskin najwyższe zadanie kobiety i kończy następującą groźbą na wypadek, gdyby kobiety zadania swego widzieć w tem nie chciały: „O, wy panie świata, wy królowe! Czyż w waszej szczęśliwej ojczyźnie w gajach uroczych i w dolinach żyznych tej ziemi, lisy będą miały swe nory i ptaki niebieskie swe gniazda, a w waszych miastach kamienie głosem wielkim krzyczeć będą przeciw wam, iż są jedynem wezgłowiem, na którem Syn Człowieczy może złożyć swą głowę."

Tak kończy się ten odczyt, albo raczej poemat o prawdziwej kobiecie. Przytoczyliśmy zeń tylko ustępy najważniejsze, a nie najpiękniejsze. Ruskin unosi się łatwo obrazem i najpiękniejsze ustępy są zbyt długie, aby je tu można powtórzyć, a związek ich wewnętrzny jest zbyt silnym, aby znowu przytoczyć urywki nie zatracając ich znaczenia i wdzięku. Są tam jednak całe rozdziały, gdzie Ruskin w niezwykle piękny sposób zdołał skojarzyć bogactwo swej erudycyi i swojego znawstwa przyrody i sztuki, z siłą i wdziękiem miotającego nim uczucia. Czy mu się co podoba, czy też się na co oburza, zawsze jest pełen ekspresyi i uroku. Czytając takie np. ustępy jak o kobiecie w literaturze, lub o wpływie przyrody na wychowanie kobiety, ma się niemal zmysłowe wrażenie, że słyszy się, jak jakiś mocno zapalony człowiek głośno przekonywa o możliwości i potrzebie swojego wymarzonego świata. To też cokolwiek możnaby zarzucić Ruskinowi ze stanowiska filozoficznego, przyznać się musi, że książka jego o „prawdziwej kobiecie", robi bardzo duże i przyjemne wrażenie. Dopóki się też jest pod tem wrażeniem czuje się, że naprawdę dobrzeby było na świecie, gdyby to wszystko tak było jakby pragnął ten entuzyasta szlachetny, choć zbyt skłonny do wnioskowania na podstawie uniesień własnego uczucia i wyobraźni.

KRONIKA.

Lwów 13 kwietnia.

Ks. arcybiskup Morawski, po przebyciu influenzy zapadł znowu poważnie na zdrowiu. Wskutek tego nie będzie w tym roku u Najprzewielebniejszego Arcypasterza przyjęcia w niedzielę Wielkanocną.

Ks. Arcybiskup nabawił się zapalenia płuc i do wczoraj miał się tak źle, że lekarz ordynujący, dr. Wiczkowski całą noc z środy na czwartek spędził u łoża chorego. Wczoraj nastąpiło przesilenie, a ks. Arcybiskup, mimo, że ciągle jeszcze zapada w senność, ma się już dziś znacznie lepiej.

Dr. Wiczkowski przysłał nam następujący biuletyn: „Dzisiaj stan zdrowia zadawalający, ciepłota 36·8°, tętno 72 prawidłowe, oddech swobodniejszy, siły ogólne lepsze. Wczoraj wieczorem odbyło się konsylium, w którem brali udział: prof. dr. Glaziński, doc. dr. Wiczkowski i doktorzy Zajączkowski i Mach".

Ceremonia mycia nóg dwunastu starcom w lwowskiej Archikatedrze łacińskiej odbyła się wczoraj według tradycyjnego zwyczaju. Ceremonii dopełnił w zastępstwie chorego ks. arcybiskupa Morawskiego, ks. biskup Weber. Dziadkowie ubrani byli w powłóczyste śnieżno-białe płaszcze i otrzymali nowe buty. Po umyciu nóg ks. biskup Weber wręczył każdemu z nich worek z trzydziestu srebrnikami, poczem wszyscy oni udali się na obiad w pałacu arcybiskupim.

Taka sama ceremonia odbyła się też w Archikatedrze ormiańskiej, gdzie dopełnił jej ks. arcybiskup Issakowicz.

Rada m. Lwowa Wczoraj, mimo Wielkiego Czwartku, wbrew zwyczajowi odbyło się jeszcze posiedzenie Rady miejskiej. Było to jednak niezbędnem, albowiem trzeba było poddać do powtórnej uchwały projekt ustawy o przymusie wodociągowym, ażeby można go rychło przedłożyć Wydziałowi krajowemu ze względu, że Sejm ma się ponownie zebrać 25-go b. m. Zatem po referacie p. dra Maryańskiego zatwierdziła Rada wczoraj w uchwale drugiej ów projekt; mieszkańcom przysługuje teraz prawo wnoszenia przeciw niemu zarzutów w terminie do 21-go b. m. — Następnie Rada ze względu na nagłość sprawy wzięła jeszcze pod obrady oferty na dobudowanie drugiego piętra na budynku miejskiego Zakładu sierót przy ul. Zielonej. Referował p. Gołąb. Charakterystycznem jest, że wpłynęło aż 34 ofert; dowodzi to wielkiego braku pracy w budownictwie i jest zapowiedzią bardzo skromnego ruchu w tegorocznym sezonie budowlanym. Rada przyjęła ofertę budowniczego Edwarda Zychowicza za 48.668 K. Budowa ta ma potrwać trzy miesiące. — Dla braku kompletu na tem skończyło się posiedzenie, a prezydent złożył radnym życzenia wesołych świąt.

Konkursa rozpisują: Prezydyum Namiestnictwa na posadę starszego lekarza powiatowego w VIII i na posadę koncepisty sanitarnego w X randze. Termin do 10 maja. „Macierz szkolna" w Cieszynie na posadę nauczyciela języka polskiego, ewentualnie niemieckiego z kwalifikacyą na całe, a filologii klasycznej na niższe gimnazyum, oraz na posadę nauczyciela geografii i historyi z kwalifikacyą na całe gimnazyum. Płaca 2800 K., dodatek aktywalny 500 K. i kwinkwenia, jak w zakładach rządowych. Termin do 1 czerwca. — Rektorat politechnicznej szkoły we Lwowie poszukuje stałego dyetaryusza w wieku 30—40 lat. Termin podań do 20 bm.

Ks. dr. Chotkowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, został wczoraj instytuowany na kanonię, opróżnioną przez księdza dra Pelczara, obecnego biskupa-sufragana przemyskiego.

Na audyencyi u Papieża. Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. przyjął w ubiegły piątek na audyencyi prywatnej ks. kardynała Ledóchowskiego, prefekta Propagandy. Po powrocie do zdrowia pragnął Jego Eminencya podziękować Ojcu św. osobiście za dowody życzliwości, jakie otrzymał w czasie swej choroby ze strony Leona XIII. — Ojciec św. przyjmował także księcia Ogińskiego wraz z małżonką i panny Jadwigę i Maryę Jełowieckie.

Zamordowanie służącej. W sprawie zamordowania Magdaleny Iłłekówny przeprowadzono wczoraj rewizyę policyjną w pomieszkaniu aresztowanego we środę Szegesty. Znaleziono w niem i jako podejrzaną zabrano skrwawioną koszulkę dziecięcą. Żona Szegesty chciała ją ukryć, a gdy się to nie udało, utrzymywała, że krew na koszulce pochodzi od ranki, którą dziecko miało wskutek skaleczenia się; jednakże na ciele dziecka nie znaleziono żadnych śladów skaleczenia, przeto zachodzi przypuszczenie, że w koszulkę tę otarto skrwawione ręce.

Iłłekówna została wczoraj pochowaną na cmentarzu Janowskim.

Teatr skarbkowski w pierwszych dniach po Świętach pożegna nasze miasto. Cała opera i operetka, oraz połowa personalu dramatu wyjeżdża z p. Hellerem do Warszawy; niezależnie od tego prawdopodobnie operetka będzie w lecie miała szereg występów w Krakowie, a na zimę projektuje p. Heller przenieść się z operą i operetką do Łodzi, gdzie mu bardzo dobre dają warunki co do dzierżawy teatru, będącego dwa razy większym niż lwowski, gdyż mającego 2.000 miejsc siedzących. Cały personal lwowskiej opery i operetki podpisał już kontrakty z p. Hellerem na cały rok następny, z wyjątkiem pani Kliszewskiej, gdyż mąż jej pozostaje w trupie dramatycznej lwowskiej.

Zamach samobójczy żołnierza. Wczoraj strzelił do siebie 22-letni Łazarz Feuerstein, b. dyetaryusz notaryalny z Tarnopola, szeregowiec 15go pp. Mierzył w krtań, lecz kula przeszyła policzek i wyszła po nad uchem. Leczą go w lwowskim szpitalu wojskowym.

Pierwsza lekarka we Lwowie. W lwowskim szpitalu krajowym urzęduje na oddziale chorób kobiecych dr. Moraczewska, jako praktykantka bezpłatna.

Sędziszowskie Tow. wzaj. kredytu ma już nowych dyrektorów, którzy też rozpoczęli pracować nad sanacyą interesów tej instytucyi. Straty powstałe skutkiem defraudacyjnej gospodarki Sędzielowskiego pokryją w pewnym stosunku częściowo właściciele udziałów, a częściowo właściciele wkładek. Ci ostatni na t. zw. „fundusz zabezpieczenia", są zmuszeni odstąpić 40 prc. z włożonego dotychczas kapitału.

Nadzieja syonistów. Do Tarnopola, miasta, w którem żydzi stanowią co najmniej połowę ludności, przybył z Berlina misyonarz, pastor Schmeisser i ogłosił afiszami, że będzie mówił o przyszłości żydów, co ściągnęło wiele syonistów, którzy przypuszczali, że prelegent należy do ich zwolenników. Rozczarowanie nastąpiło rychło i zamanifestowało się w sposób arcyburzliwy. Pastor puścił się na bystre fale zagadnienia: czy mesyasz, obiecany w starym testamencie już się zjawił, czy się jeszcze nie zjawił i czy wogóle przyjdzie kiedykolwiek. Ważną tę kwestyę rozstrzygnął wreszcie zgodnie z biblią. Zaledwie atoli zdołał oświadczyć swoim słuchaczom, że daremnie czekają na mesyasza, w sali rozległy się gwałtowne okrzyki, gwizdanie i sykanie, poczem zaśpiewano pieśń syońską. Przestraszony pastor uciekł, a żydzi tarnopolscy postanowili i nadal czekać cierpliwie na mesyasza.

Stowarzyszenie „Czytelni i Wzajemnej pomocy funkcyonaryuszy kolei państwowych we Lwowie", instytucya istniejąca od lat przeszło trzech i prowadzona w duchu iście religijnym i obywatelskim, odbyło tymi dniami walne zgromadzenie. Jednomyślnie udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum, poczem przeprowadzono wybory nowego wydziału; prezesem po raz trzeci wybrano przez aklamacyę p. Ignacego Witoszyńskiego. Stowarzyszenie to posiada dużą bibliotekę, z której członkowie i ich rodziny bardzo chętnie korzystają; nadto wiele życia dodają temu stowarzyszeniu częste odczyty popularne a poważne, oraz zawsze udatne przedstawienia amatorskie. Wogóle jest to ognisko miłej rozrywki, poczciwej myśli i dobrych obyczajów.

Rozwój przemysłu w Królestwie polskiem przybiera z każdym rokiem większe rozmiary. W roku ubiegłym np. powstało tam 55 nowych Towarzystw akcyjnych, które wypuściły akcyi za 45 milionów rubli, dawne zaś Towarzystwa powiększyły swe kapitały o 3,700.000 tak, że ogółem ulokowano w przemyśle w Królestwie polskiem w ciągu jednego roku ubiegłego 48.685.000 rubli. — Wartość wytwórcza przemysłu w Królestwie wynosi już dziś z górą 350 milionów rubli rocznie. — Jakże daleko stoi pod tym względem Galicya w tyle za Królestwem!

Fakt charakterystyczny. Z petycyi, którą wnieśli do Wydziału krajowego sekundaryusze i praktykanci szpitala św. Łazarza w Krakowie, dowiadujemy się, że pobożnem życzeniem tych panów jest, aby praktykant szpitalny (a więc lekarz), który wzorowo cały rok praktykował w szpitalu bezpłatnie, otrzymał na następny rok 600 K. rocznie pensyi. A więc mniej więcej tyle, ile się płaci dozorcy domu lub służącemu. Następnie, aby sekundaryusz, (a więc taki lekarz, który już kilka lat w szpitalu pracuje) dostawał pensyi 1400 K., a więc o 600 – 800 koron mniej, niż dostaje woźny I-szej klasy. Nie jestże to fakt charakterystyczny?

Podróż towarzyską do Konstantynopola z pobytem w Bukareszcie i Constanzy urządza w maju sekcya bukowińska austryackiego klubu turystów. Jazda pociągami pospiesznymi 2-gą klasą, na okrętach I-szą klasą, pobyt w pierwszorzędnych hotelach. Karta uczestnictwa, obejmująca wszystkie potrzeby i wydatki aż do napitków, kosztuje 165 złr. Zgłaszać się można do p. Hermana Mittelmana (Czerniowce, ul. Siedmiogrodzka 12).

† **Ksiądz Bazyli Czernecki.** Dnia 5 kwietnia b. r. zmarł w 68 roku życia ks. Bazyli Czernecki, proboszcz gr.-kat w Sielcu bełzkim, honorowy kanonik kapituły przemyskiej, dziekan bełzki. Zeszedł z nim do grobu piękny i wybitny typ katolickiego kapłana Rusina. Pracując w pierwszej linii dla swej gminy, której był wzorowym duszpasterzem od lat szesnastu, był śp. Czernecki zarazem wiernym synem kraju i najpracowitszym obywatelem powiatu. Praca jego, cicha a skuteczna, nie znająca granic trudów i wypoczynku, a uszlachetniona niezwykłą skromnością i prostotą serca, obfite plony wydała. Przed przybyciem księdza Czerneckiego do Sielca była to gmina opuszczona, biedna, bez publicznych budynków, bez dróg i mostów. Wiosenne wylewy czyniły wszelką komunikacyę niemożliwą. Lud był ciemny, a ciemnota jego objawiała się i w zewnętrznym wyglądzie jego. Obecnie lud jest trzeźwy i schludny, moralnie i fizycznie podniesiony, a Sielec ma dobre drogi i dobre mosty, ma piękne budynki publiczne, ma czytelnię i sklepik. Dobrobyt ten publiczny nie jest pozornym, bo śp. ks. Czernecki umiał się liczyć z siłami parafian swoich i przedewszystkiem niczem ich nie przeciążał. W obecnych czasach, kiedy to niestety tak często się zdarza, że proboszczowie, wywierający wpływ w gminach, pozostawiają po sobie pamiątki w postaci wspaniałych cerkiew, urzędów gminnych etc., a pod tym wspaniale na zewnątrz wyglądającym dobrobytem kryje się nędza ludu, spowodowana wysiłkiem finansowym nań łożonym, — tem większą jest zasługa księdza Czernego, że nic nie czynił dla osobistej ambicyi, a wszystko dla dobra swoich parafian. Jako długoletni członek wydziału Rady powiatowej sokalskiej, był on wzorem pracowitości, a zdrowemi zasadami, rozsądkiem, cywilną odwagą, z którą zawsze swe zdanie wypowiadał, zbawienny wpływ na sprawy powiatu wywierał. Wolne chwile od obowiązków spędzał śp. ks. Czernecki z zamiłowania na badaniach dziejów kraju naszego, a owocem tych badań są liczne monografie różnych miejscowości i stanowią ozdobę literatury ruskiej.

Śp. Czernecki był gorliwym patryotą Rusinem w najszlachetniejszem pojęciu tego patryotyzmu; dalekim będąc od wszelkiego szowinizmu, w zgodzie dwóch narodów, kraj nasz zamieszkujących widział niezbędny warunek dla dobra tego kraju. Oby znalazł jak najwięcej naśladowców między ruskimi proboszczami! Cześć jego pamięci i spokój jego zacnej duszy!

J. M.

Paszkwile na Polaków. Z Wiednia piszą do *Czasu*: Od niejakiego czasu weszło u autorów dramatycznych wiedeńskich w modę wprowadzanie na scenę Polaków w rolach zdrajców, wyzyskiwaczy, szalbierzy. Rozumie się, że mówię to o owych autorach, których cała sztuka polega na imitowaniu lub raczej parodyowaniu wielkich talentów współczesnych, a których całą dewizą jest: literacka spekulacya. — Takich autorów szereg cały znajduje przytułek i chleb na scenie *Deutsches Volkstheater*, którego dyrekcya od lat wielu skrzętnie i skutecznie pracuje nad zepsuciem smaku publiczności. Hauptman, Suderman, a nawet Ibsen znajdują w gronie tych „poetów" zręcznych naśladowców, którzy w rodzaju Augustów cyrkowych, podchwytują z arcydzieł sztuki modnej najgrubsze efekta, i jako tako z sobą powiązane, prezentują co sobotę wykształconej gawiedzi z *Franz Josefs-Quai.* Do szeregu tych fabrykantów dramatycznych zgłosił się w ostatnich dniach nowy rycerz artystycznego przemysłu, p. Julius von Gans-Ludassy, do niedawna półurzędowy dziennikarz, w służbie rozmaitych rządów, dziś poeta i pionier weryzmu. Sztuka jego pt.: *Der letzte Knopf*, to nic innego, jak bezczelna spekulacya na sensacyę, Hauptmana „Tkacze" przerobione na stosunki wiedeńskie, a przystosowane do gustu żądnej zmysłowej podniety publiczności tego teatru. Mniejsza jednak o sztukę, przeciwko której przyzwoitsza część publiczności w bardzo drastyczny nawet protestowała sposób; chciałbym jeno pokazać, w jaki sposób pionier weryzmu, p. von Gans-Ludassy wprowadza na scenę typ Polaka.

Bohaterem sztuki jest robotnik, wyrabiający

rogowe guziki, znany w Wiedniu typ nawpół majstra, nawpół robotnika, niemiłosiernie przez eksporterów tzw. *article de Vienne* wyzyskiwanego. Otóż takim niemiłosiernym wyzyskiwaczem, krwią i potem karmionym, jest w sztuce Ludassy'ego, Polak, Stadziński. Obok niego jest jeszcze Czech, profesyi Czech i Żyd; ale kiedy Czech [illegible] daje się warunkowi, a Żyd wobec chorego dziecka robotnika wspaniałomyślnością się nawet unosi, Polak pozostaje niewzruszony i w rezultacie sprowadza ruinę robotnika. Naśladowca Hauptmanna i pionier weryzmu znalazł więc typ, jakiego naprożno szukałby w całym świecie, bo pomijając charakter jego Stadzińskiego, konia z rzędem ofiarować możnaby temu, kto znajdzie w Wiedniu chociażby jednego Polaka — eksportującego guziki. Że jednak autor w tym wypadku pisał pod spekulacyę, dowodzi chociażby krytyk *N. f. Presse*, sowicie nagradzany chwalca stosunków rosyjskich, Fryderyk Schütz, który słusznie całej sztuce wszelkiej odmawiając wartości, powiada jednak dosłownie: *Der Pole, der im modernen oesterreichischen Lebens- und Leidensbilde eine so bezeichnende Rolle spielt, tritt wieder in einer guten Figur und in einer sehr fasslichen Tendenz hervor.*

Najsmutniejszym objawem jest to, że w całej prasie wiedeńskiej nie znalazł się nikt, ktoby choćby słowem zaprotestował przeciwko temu rodzajowi „weryzmowi". Mniejsza bowiem o autora bez talentu, mniejsza o krytyka, który sądzi, że posiadanie orderu św. Anny nakłada nań obowiązek polonofobii — i jednemu i drugiemu odpowiedzieć można chyba tylko słowem starego Maćka; ale cóż to za publiczność, co to za prasa, której bezkarnie podobne narzucać można brednie. Wobec naszych „poetów" jak Ludassy, jedna nam jednak pozostaje pociecha: oto u nas w Polsce, jak długa i szeroka, nigdzie nie udałaby się podobna spekulacya i nigdy podobni handlarze sztuką nie zdołaliby zdobyć [illegible]. I my mamy handlarzy — ale do świątyni sztuki ich nie wpuszczamy. To jest już chyba właściwością *der höheren deutschen Cultur.*

Straż u Grobu Chrystusa. W starej kolegiacie Korabitów Łaskich, w mieście powiatowem w guberni piotrkowskiej, przechował się dotychczas piękny, starodawny zwyczaj trzymania straży u Grobu Chrystusa. Składa się ona z 15 osób: jednego „kapitana", 2 rotmistrzów i 12 żołnierzy. Trzymają oni straż podczas nabożeństwa od Wielkiego Piątku do Rezurekcyi i podczas Ewangelii, Podniesienia i Agnus Dei prezentują broń, a kapitan i rotmistrze obnażają miecze. Straż odbywają mieszczanie łascy, a czynią z niezwykłym spokojem i namaszczeniem. Wzory kostiumów straży podobno przysłane zostały z Rzymu. Pożądaną rzeczą byłoby zebrać dane, gdzie jeszcze w kraju utrzymał się ten piękny zwyczaj w całej okazałości, ile osób tworzy straż, jakie mają kostiumy, czy nie przedstawiają jakich charakterystycznych scen, na kształt dawnych misteryów itp. Byłby to nader ciekawy przyczynek do [illegible] starych obyczajów.

P. Leokadyi Mirosławskiej, nauczycielce kompozycyi rysunkowej w warszawskiem Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej, pisze Bolesław Prus w ostatniej swej „Kronice" niedzielnej w słowach bardzo pochlebnych.

Jest to — czytamy tam — artystka od stóp do głów, nauczycielka fanatycznie przywiązana do swojej pracy i swoich zdolniejszych uczennic, wreszcie osoba, która [illegible] na bezinteresowność. Krótko mówiąc, posiada ona wszystkie przymioty potrzebne do tego, ażeby wśród społeczeństwa zaszczepić nowy rodzaj pracy [illegible]. Jej to wyłącznie zasługą jest, jeżeli dziś jest w Warszawie kilkadziesiąt rysowniczek, które wiedzą, co to jest styl, i umieją komponować ornamenta. Ma ona [illegible] uczennic, między niemi hafciarki, [illegible], litografki, malarki [illegible], także [illegible]. A jak zbawienną dla nich [illegible] jest nauka pobierana u p. Mirosławskiej, tego dowodzą takie przykłady, przytoczone przez Prusa: Pewna panienka, która [illegible] zarabiała trzy ruble, nauczywszy się kompozycyi, [illegible] 20 rubli miesięcznie. Pewna hafciarka zarabiała 8 rubli, dziś bierze 20 rubli. Szwaczki, znające rysunek, [illegible] 80 rubli miesięcznie. [illegible]

[illegible]

Syrenie głosy. Agent emigracyjny Nodari w Udine rozsyła do włościan galicyjskich jako [illegible] w języku polskim, wysławiające, jak dobrze wychodźcom dzieje się za morzem. Czytamy tam dosłownie:

„Argentyna, Prowincya Missiones, kolonija Apostoles. Każda rodzina co przyjeżdża do tej kolonii otrzymuje od Rządu taki kawałek gruntu co jest jeden kilometr (tysiąc metrów) długi a [illegible] szeroki). Za cały ten wielki kawał gruntu płaci się tylko 45 guldenów, ale i to nie potrzeba dać zaraz gotowe pieniądze, [illegible] (bez żadnego procentu). Oprócz gruntu każdy gospodarz dostaje [illegible] 2 konie, 2 woły, dwie krowy, wszystko potrzebne do gospodarstwa narzędzia i nasienie [illegible] ku- [illegible] bawełna, [illegible]

[illegible] rycinę, [illegible]

Podrzutek. [illegible] Jezus. [illegible]

Ciepły deszcz [illegible] dziś [illegible]

Nieobliczone skutki szczerości. Artylerzysta Scheiner jechał koleją do Lwowa z 22-letnim Antonim Rudnickim, pochodzącym z Obertyna. Zaznajomił się on z Scheinerem i w wylewie szczerości wygadał się przed nim, że swemu ojcu w Obertynie skradł 140 K. i uciekł. Scheiner przyjął to niby obojętnie, ale przybywszy do Lwowa, zawiadomił o tem policyę, która Rudnickiego aresztowała i znalazła przy nim jeszcze 127 K.

Cudzoziemcy w Szwarcaryi. Z Berna Szwajcarskiego donoszą, iż szef departamentu wojny, Müller, oświadczył w Radzie narodowej, że według nowej ustawy o naturalizacyi, władze szwajcarskie żądać będą, aby cudzoziemcy, osiedlający się w Szwajcaryi, którzy nie odbyli służby wojskowej w swym kraju ojczystym, przyjmowali obywatelstwo szwajcarskie i oczywiście połączone z tem obowiązki. W razie odmowy, będą musieli opuścić Szwajcaryę. Celem tego przepisu jest usunąć obecnie istniejące uprzywilejowanie cudzoziemców, którzy najczęściej nie odbywają służby wojskowej ani za granicą, ani w Szwajcaryi, ani też nie płacą za to odpowiedniej taksy, jako odszkodowania.

Ofiary. Dla biednego ucznia gimnazyalnego na Święta p. Józefa Skulska za pośrednictwem kupca Czarneckiego 4 k., Kaziunio z Przyłbic 2 k., p. Rozalia Pinterhofferowa z Winogradu leśnego (koło Ottynii) 2 k., codzienni goście w handlu p. Gruszki w Radymnie wraz z obywatelstwem z okolicy 4 k. 50 h i bezimienny ofiarodawca z Głogowa 2 k.

Na założenie w pobliżu Lwowa sanatoryum dla suchotników otrzymaliśmy od Kaziunia z Przyłbic 2 k. Dotychczas otrzymaliśmy na ten cel **180 k. 22 h.**

Zmarli. W Przemyślu Grzegorz Rudkiewicz, emer. starszy inspektor podatkowy z Sanoka. — W Krakowie Józef Gęzba, oficyał pocztowy, l. 35. — We Lwowie Wincenty Kuczabiński, introligator i właściciel handlu dewocyonaliów.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +9, w poł. +10 R. Bar. 762. Spada. Deszcz.

Różne przyczyny — skutek jednaki.

— Jak się wiedzie Pawłowi?

— Zbankrutował nieborak.

— Co mu się stało?

— Jak ci wiadomo, miał trzy dorosłe córki. Wydał je wszystkie za mąż i to go doprowadziło do ruiny.

— No, proszę! no, proszę!.. A cóż porabia Gaweł?

— Także zbankrutował.

— Tam do licha! I ten? A cóż mu się stało?

— Hm... jak ci wiadomo, ma trzy córki dorosłe. Od lat paru chce a nie może żadnej wydać za mąż i to go... doprowadziło do ruiny...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego tygodnia teatr będzie zamknięty. W niedzielę po południu (na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) „Miejsca kobietom", krotochwila w 4 aktach Valabregue i Hennequina, wieczorem (na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej) „Orfeusz w piekle", opera komiczna w 4 aktach Offenbacha. W poniedziałek po południu „Dzierżawca z Olesiowa", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego, wieczorem „Lalka", operetka w 4 aktach Ed. Audrana. We wtorek po południu „Mikado czyli jeden dzień w Titipu", opera komiczna w 2 aktach Sulivana, wieczorem (wznowienie) „Polowanie na zięciów, komedya w 4 aktach Labiche i Delacour. We środę (wznowienie) „Mąż z grzeczności", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. We czwartek „Gejsza", opera komiczna w 3 aktach Sidney Jonesa. W piątek po raz pierwszy „Tosca", sztuka w 4 aktach W. Sardou, z panią Zapolską w roli tytułowej.

Sprzedaż „Przeglądu" dla dzielnicy Łyczakowskiej urządziliśmy w sklepie korzennym p. Czarneckiego.

Literatura i sztuka.

* **Licytanci.** Szkice z życia napisał Kazimierz Laskowski nakładem T. Paprockiego w Warszawie 1900. Autor znany nam z kilkunastu drobnych szkiców beletrystycznych, odznaczających się obserwacyą subtelną i szczególnem zamiłowaniem w opisywaniu niektórych, mało wybitnych stron życia codziennego obdarzył nas znowu zbiorkiem. Ta sama tu subtelność obserwacyi, to samo liryczne traktowanie smutnych objawów życia, to samo wyszukiwanie drobiazgów. Nowym rysem objawiającym się w tym zbiorku jest ironia satyryka, która choć ujęta w formy łagodne, zajmuje jednak w książce miejsca zbyt dużo, aby mogła się w oczy nie rzucać. Przynosi ją co prawda sam materyał życiowy tych literackich utworków, ów światek reprezentowany na licytacyach, gdzie reprezentanci jego wyzyskując smutne położenie licytowanych i wydzierają sobie wzajemnie ich mienie, chcąc przekupstwem lub jakimś innym podstępem dojść do posiadania go za jak najmniejszą cenę. Zaznaczyć w końcu wypada także, że zbiorek ten jak i poprzednie prace p. Laskowskiego odznacza się żywem przedstawieniem i pięknym barwnym językiem.

* **Gry i zabawy towarzyskie.** Nakładem Paprockiego w Warszawie wyszło dziełko napisane przez p. Mieczysława Rościszewskiego, a stanowiące dla młodzieży obojga płci zarówno cenny jak sympatyczny nabytek. Jest to bowiem podręcznik gier i zabaw towarzyskich. Podzielił je autor na sześć kategoryi: Gry i zabawy salonowe, gry z piłką, kule itp. gry umysłowe, gry różne, zabawy wróżbiarskie i pasyanse, a wreszcie przesądy ludowe i towarzyskie, które często stanowią także istotę towarzyskich rozrywek. Plastyczny wykład zabaw i gier ilustrują obficie rysunki w tekście zamieszczone, a praktyczna metoda objaśniania wykładu za pomocą przykładów sprawia, że każdej gry i zabawy ćwicząc się, nauczyć się można z podręcznika zupełnie bez żadnej obcej pomocy.

* **Historya powszechna** opowiadana i zaopatrzona pytaniami przez Henryka Wernica. Tom III. Czasy nowożytne. Warszawa. Nakładem J. Paprockiego 1900. Jak już objaśnia sam dodatek „Zaopatrzona pytaniami" książka p. Wernica jest podręcznikiem do nauki historyi dla młodzieży, przyczem idzie głównie o to, aby młodzież miała pojęcie ogólne o biegu wypadków historycznych pod względem czasu i miejsca. Otóż w kierunku dostarczenia młodej pamięci w jak najłatwiejszy sposób, jak najwięcej materyału historycznego, książka p. Wernica dobrze spełnia swoje zadanie. Wykład jest zrozumiały, nie ma w nim przeładowania szczegółów, ani sprzeciwiającego się objektywności historycznej pośredniego, ani bezpośredniego okazywania sympatyi lub antypatyi. Zapamiętywanie sobie treści wykładu wspomagają pytania tak ułożone, że odpowiadając na nie, musi uczący się rekapitulować sobie w odmiennych połączeniach wszystko, o czem się dowiedział z poprzedzającego pytania wykładu.

Głosy publiczności.

Zjazd koleżeński. Kolegów, którzy w r. 1886 zdawali maturę w gimnazyum im. Franciszka Józefa we Lwowie, upraszamy uprzejmie, aby zechcieli adresy swe zakomunikować jednemu z podpisanych, celem porozumienia się co do terminu zjazdu koleżeńskiego, który w myśl umowy odbyć się ma w roku bieżącym.

Dr. Ernest Adam — *Bronisław Laskownicki*
Lwów, Izba hand.-przem. — Redakcya *Słowa polsk.*

Sport.

W Grabownicy trener K. Sadek przygotowuje do biegu pięć koni mgr. Guy de Boisbebert, dwa konie stada Ostoi-Ostaszewskiego, siedm koni hr. St. Siemieńskiego i dwa konie hr. Z. Zamoyskiego. — P. Wł. Schindler trenuje 14 koni w Königsfeld koło Berna (morawskiego), zaś cztery konie w Mokrzyszowie w Galicyi.

* * *

„Flying Fox," zwycięzca Derby angielskiego r. 1899, sprzedany został za kolosalną sumę 37.500 funtów szterlingów, czyli licząc funt szterlingów po 24 koron, przeszło 900.000 koron. Nabywcą jest p. Edmund Blanc, jeden z głównych współwłaścicieli domu gry w Monte Carlo, posiadający niedopodal Paryża stadniny koni czystej krwi w Villebon i La Celle-Saint-Cloud, oraz znakomitą stajnię wyścigową. — „Flying Fox" więcej już biegać nie będzie, i odszedł już do Francyi ku wielkiemu oburzeniu Anglików. Że też w Anglii nie znalazła się żadna jednostka albo spółka, któraby go zakupiła, aby konia tej klasy z kraju nie wypuścić.

* * *

Na największym na świecie biegu z przeszkodami w Liverpool (Grand National Steeple Chase) wygrał w tym roku dnia 30 marca pomiędzy szesnastoma współzawodnikami pod wagą $74^1/_4$ kg. koń księcia Walii „Ambush II." o cztery długości, meta jak zawsze wynosiła 7200 metrów. — Publiczność i cała prasa angielska przyjęła to zwycięstwo z takim samym entuzyazmem, jak w 1897 r. zwycięstwo konia „Galtecllore" będącego również własnością ks. Walii w Derby angielskiem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 11 kwietnia.

(Z) Po długiej przerwie odbyła się wczoraj emisya nowej, co prawda, nieznacznej partyi walorów lokacyjnych, która zasługuje na uwagę z tego względu, że można ją uważać poniekąd za sondowanie targu pieniężnego, przedsięwzięte w tym celu, by upewnić się, czy emisya znaczniejszej partyi renty inwestycyjnej będzie miała w obecnych warunkach szanse powodzenia. Papierem, którego emisyę urządzono wczoraj, były czteroprocentowe pryorytety kolei busztiehradzkiej. Suma tych pryorytetów wyłożona do subskrypcyi, wynosiła 10 milionów koron, a kurs subskrypcyjny oznaczono na 96 za 100. Ogółem subskrybowano nowych walorów za 20 milionów koron, przeważnie w Pradze — próba zatem powiodła się jako tako. — Także w Niemczech wypuszczają tego rodzaju próbne strzały celem przygotowania gruntu dla emisyi nowej, wielkiej pożyczki na powiększenie floty niemieckiej. W dniach 18 i 19 kwietnia odbędzie się w Berlinie subskrypcya na $3^1/_2$%-wą rentę wirtemberską (za 9 milionów marek) po kursie $98^1/_4$, zaś z początkiem maja wyłożoną zostanie do subskrypcyi $3^1/_2$%-wa renta badeńska za 28 milionów marek.

Jak wczoraj tak i dziś wielu spekulantów sprzedawało swe papiery, chcąc przed świętami wycofać się ze swych zobowiązań. Około południa jednak ustały te sprzedaże i cisza zupełna zapanowała na targu, gdyż nie było ani sprzedających, ani kupujących. — W Glasgowie podniósł się ponownie kurs warrantów żelaznych, czego zapewne nie omieszkają wyzyskać spekulanci w walorach żelaznych. Także sprawozdanie związku hut żelaznych na Górnym Szląsku o konjunkturach przemysłu żelaznego, jest tego rodzaju, iż stanowić musi podnietę dla spekulacyi zwyżkowej. Związek ten konstatuje bowiem, iż zapotrzebowanie żelaza dla rozmaitych kolei, tramwajów, dla przemysłu elektrycznego i budowli okrętów wzmaga się tak olbrzymio, iż możliwość hiperprodukcyi żelaza, którą czasami straszą, jest na długi okres czasu wykluczoną.

Z Paryża donoszą o raptownej zwyżce kursu akcyi „Credit Lyonnais". Podskoczyły one dziś w cenie o 34 franków skutkiem pogłosek, że bank ten zawarł korzystny dla siebie interes finansowy z Hiszpanią.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 228·25, węgierskie 182·00, Anglobanki 122·75, Uniony 150·00, Bankvereiny 134·60, Länderbanki 113·80, Ludwiki 100·80, Czerniowieckie 138·25, Elbethale 122·75, Renta papierowa 99·15, srebrna 98·95, austryacka złota 98·45 austr. renta wal. kor. 98·90, węgierska złota 97·20, węgierska renta wal. kor. 93·70, dukat 11·38, frankówka 19·26, marki 23·69, ruble 2·55—.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Zadar 13 kwietnia. W sejmie poseł Bianchini uzasadniał swój wniosek w sprawie zmiany konstytucyi w duchu federalistycznym, tudzież połączenia Dalmacyi z Kroacyą i Slawonią. Mówca żądał nagłego traktowania tej sprawy. Poseł Iwcevic, Kroat, sprzeciwił się nagłości, zażądał jednak przekazania wniosku komisyi z 7 członków. Po wybraniu tej komisyi sejm odroczono.

Belgrad 13 kwietnia. Skazanego w ostatnim procesie o zbrodnię stanu na ciężkie więzienie i odsiadującego karę w więzieniu w Pożarevac b. ministra Tauszanowicza przewieziono wczoraj tutaj celem przesłuchania go w sprawie sprzeniewierzeń i defraudacyi, jakich się dopuścił, gdy był dyrektorem Banku belgradzkiego, a które wykryto w ostatnim dopiero czasie.

Berlin 13 kwietnia. Bankier Sternberg po przeprowadzonej tajnej rozprawie został skazany za zbrodnię przeciw moralności na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 3.

Paryż 13 kwietnia. Senat przyjął jednogłośnie budżet, uchwalony przez izbę deputowanych, poczyniwszy w nim kilka drobnych zmian. Bezpośrednio po tem zebrała się izba deputowanych i ze zmianami temi przyjęto budżet ponownie 457 głosami przeciw 32. Obie izby następnie odroczono do 22 maja.

Libochowice 13 kwietnia. W Klappai dotąd runęło 52 domów; nowych 10 się zarysowało. Ofiar w ludziach nie było żadnych, dzięki głównie oddziałowi pionierów, który tam wysłano.

Wiedeń 13 kwietnia. Namiestnik hr. Piniński wyjechał wczoraj wieczorem do Rzymu.

Bombay 13 kwietnia. Z powodu wybuchu powstania w dystrykcie Khapur sytuacya jest bardzo groźną. Tłum powstańców zrabował publiczny skład zboża i młyn, a następnie podłożył ogień. Powstańcy zabili 15 osób, między temi 5 urzędników policyjnych, a trupy powrzucali do palącego się składu zboża. Musiano zarekwirować wojsko. Wprawdzie spokój na chwilę przywrócono, mimo to położenie jest groźne.

Medyolan 13 kwietnia. Przybyła tu dziś przed południem pokojowa deputacya Boerów.

Wojna w Afryce.

Londyn 13 kwietnia. Donoszą z Elandslagte d. 11 b. m.: Dziś po południu wszczęła się ponowna walka. Boerzy posuwają się wciąż naprzód i operują wielkimi działami. Artylerya angielska skutecznie im odpowiadała. Boerzy usiłowali koło rzeki Sundays odciąć obóz angielski od Ladysmith.

Alival-North 13 kwietnia. Lord Kitchener przybywszy tu, wysłał do garnizonu w Wepener depeszę, w której wyraża nadzieję, że sytuacya tego garnizonu wkrótce się zmieni. W poniedziałkowej walce pod Wepener straty Boerów były ciężkie. Jedno ich wielkie działo zniszczono. Dziś znowu była silna walka, w ciągu której garnizon stanowiska swoje napowrót opanował.

Londyn 13 kwietnia. Do „Biura Reutera" donoszą z Durbanu: Podług autentycznych doniesień, w licznych kopalniach Johannesburga podłożono miny, aby je ewentualnie zniszczyć dynamitem w razie, gdyby Boerzy ponieśli ostateczną klęskę.

Z obozu Boerów pod Glencoe donoszą do tego biura dnia 11 bm.: Wczoraj nad ranem Boerzy zaatakowali znajdujący się w pobliżu obóz angielski i ostrzeliwali go przez cały dzień. Resultat był dla Boerów korzystny, straty angielskie musiały być ciężkie. Boerzy stracili tylko 3 muły i 2 konie.

Londyn 13 kwietnia. „Biuro Reutera" donosi: Południowo-afrykańskie republiki zawiadomiły oficyalnie Portugalię, iż przepuszczenie wojsk angielskich przez teryteryum portugalskie w Afryce, musiałyby uważać za akt nieprzyjacielski. To samo biuro donosi, że na wypadek zaczepienia Portugalii, Anglia pospieszyłaby jej natychmiast z pomocą.

Z Aliwalnorth telegrafują, że załoga w Wepener trzyma się ciągle. Wczoraj rano rozpoczął się znowu ogień działowy, nie był jednak gwałtowny, albowiem Boerzy, którzy ustawili trzy nowe działa, nie posiadają podobno dość amunicyi.

Londyn 13 kwietnia. „Biuro Reutera" donosi z Alival North 12 b. m.: Podług nadeszłych z źródeł boerskich wiadomości o walce pod Weepener, Anglicy w nocy z wtorku na środę wykonali atak i zabrali znaczną liczbę Boerów do niewoli. Boerzy stracili jedno działo, a cztery mają bardzo uszkodzone. Kilku oficerów boerskich jest ciężko rannych.

Lwów 13 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Obliczenia wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 100·40 do 101·70 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 137.50 do 139·50. Banku hipotecznego po 400 kor. 171.00 do 175·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 75·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 98·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —·— do —·—

Listy zastawne za 100 ko. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los w 60 lat 92·70 do 93·40. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99·6 do 100·30. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 94·50 do 95·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 94·00 do 94·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·30 do 95·00, 4 proc. los w 56 lat 93·20 do 93.90,

Monety. Dukat cesarski 11·36 do 11·56 Napoleondor 19·20 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 254·60 do 257.00, 100 marek niemieckich 118·20 do 118·80.

Wiedeń 13 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 27·80. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (tendencya silniejsza) 41·40—41·80.

Berlin 13 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·40. Spirytus 49·20.

Paryż 13 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·42. Mąka („Fleur de Paris") 26·80.

Frankfurt 13 kwietnia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 228·00; kolej państwowa 136·00; alpiny 000·00; disconto 000·00; laura 000·00.

§ **Wiedeń** 13 kwietnia. Giełda dziś przez cały dzień zamknięta.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku

(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przyb. o godz.	Pociąg osob. przyb. o godz.	*Do Lwowa z:*
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·10	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·56	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·00	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·10	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Kosowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełza i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kosowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Pociąg posp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	*Ze Lwowa do:*
12·50	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·36	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mező-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	6·20	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	6·30	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	6·36	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·53	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełza, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza.
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·00	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września [illegible]
-	3·25	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września [illegible]
-	5·25	Jarosławia.
-	6·21	Stanisławowa.
-	6·4[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mező Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa. Kałusza
-	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	8·25	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaż dworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·30	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie [illegible].

Najlepszy francuski Papier cygaretowy **„LE GRIFFON"** Wszędzie do nabycia.

Quäker Oats (amerykański owies gnieciony) jako kasza lub zupa, które to potrawy każdą razą gorącą wodą w 10 do 15 minutach sporządzić można są zdrowe i lekkie.

„Quäker Oats" jest wszędzie do nabycia.

Nakładem księgarni katolickiej

Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

wyszło **drugie wydanie** dziełka pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania, z oznaczeniem ciężkości różnych win.

przez **KS. COLOMB'A**. Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał *Ks. Prof. Dr. Czesław Wądolny.*

Cena w oprawie eleganckiej miękkiej **1 korona** a z przesyłką o 40 gr. więcej.

Dwa pokoje, nyża, kuchnia, Szeptyckiego 3 obok placu św. Jura zaraz do wynajęcia.

Bona Niemka potrzebna do dwoj ga dzieci. Zgłoszenia z odpisem świadectw Zarząd dóbr Łopuszka mała o. p. Kańczuga.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.



Pianina krzyżowe bardzo trwałe piękne w tonie

J. Śliwiński

WE LWOWIE.

70 ct. pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego, Lwów Batorego 2. 5 klg. woreczki franko wysyłam do wszystkich miejscowości.

Dyetaryusz obznajmiony należycie z manipulacyą sądową poszukuje zaraz posady. Łaskawe zgłoszenia pod Dyetaryusz poste rest. Rymanów.

Realność do sprzedania. Wiadomość Łyczakowska 47.

HANDEL

PŁOCIEN I BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, satynowe, kretonowe i cefirowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65 i —·90, ozdobione są wzór ukraiński po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł 1·40 i 1·90.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct, bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY po zł. 0·90, 1·05, 1·10, 1·40, 1·65 i 1·80.

Kalesony dla chłopaków po ct. 85, 95 i zł. 1·10.

Kołnierze tuzin po zł. 4 i 4·50.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·50.

Chustki płócienne tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie **Skarpetki, pończochy** dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY w największym wyborze

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki

Szparagi Argenteuil i Connevers colossal 3 letnie sadzonki z których pędy w 5tym roku ważą do 20 deka jeden, 100 sztuk 2 zł. Truskawki staropolskie ciemne, słodkie, ananasowe do smażenia; Saxton Noble, tuzin po 16 ct. Poziomki miesięczne białe i pąsowe, tuzin 18 ct. Maliny remontanty tuzin 36 ct. Agrest ogromny, sztuka 10 ct Porzeczki sztuka 10 ct. Konwalie kopa 60 ct. Lilje białe, dumortiere, żółte pachnące, sztuka 10 ct. Reum palmatum, sztuka 50 ct. Gladiole Childsi amerykańska nowość, sztuka 15 ct. Gladiole Gandavensis, sztuka 8 ct. Peonie pachnące różne białe, różowe, creme sztuka 25 ct. Lobelie cardinalis pąsowe sztuka 10 ct. Skarlety najnowsze, sztuka 10 ct. Narcyzy białe 100 sztuk 1 zł. Narcyzy żółte, tuzin 60 ct. Anemona hepatica, tuzin 20 ct Chryzantemy gruntowe żółte po 5 ct. Companula medium, sztuka 3 ct. Ginerum argentrum po 15 ct. Grysy najnowsze angielskie pizpańskie, japońskie tuzin 60 ct. Wysyłka odwrotna od 15 maja. Poleca ogród w Łapszynie. Brzeżany.

Brzuchowice.

Willa „PAULA"

zaraz do sprzedania.

Wiadomość: adwokat Dr. Morawski ulica Kleparowska 5.

Nowości do ozdabiania pokoi!!!

Materye na meble, portiery, firanki białe i kremowe, story w kolorach, dywany, chodniki, strzyżone, wełniane, manillowe i kokosowe, kapy na łóżka, serwety na stoły, kołdry jedwabne i wełniane, kocyki wełniane i bawełniane, szaliki do dekoracyi, makaty francuskie, tapety, rogóżki kokosowe. Meble stylowe.

Własna pracownia tapicerska.

W. PRIMUS & S. IGLICKI

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 12.

Ceny fabryczne najniższe.

PARKIETY



i Posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAK

we LWOWIE



poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

MELOMAN

miesięcznik muzyczny nutowy. Daje **rocznie 100 utworów na fortepian, skrzypce i do śpiewu.** Zeszyty **Melomana** 10 do 24 stronnic zawierają **nowości:** koncertowe, salonowe, pedagogiczne, popularne, wyjątki z oper, tańce itp. Powagi muzyczne i prasa jednozgodnie przyznały Melomanowi: popieranie swojskich kompozytorów, umiejętny wybór nowości zagranicznych, oraz niezwykłą taniość pięknego wydawnictwa.

Redaktor i wydawca: **Leon Chojecki w Warszawie.**

Główny skład i ekspedycya Melomana dla Galicyi: Sokołowskiego Biuro dzienników we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową:

Kwartalnie **2 złr.**, półrocznie **4 złr.**, rocznie **8 złr.**

Kompleta z roku zeszłego nabywać można o ile zapas starczy po 8 złr.

Szlauchy gumowe
Pierścienie gumowe.
Szlauchy spiralne
Kulki gumowe
Korki gumowe

poleca

po najtańszych cenach

W. Czopp

najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów Żółkiewska 2

Cenniki gratis i franko.

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe, litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Colitsch** przy Genebitz w Styryi.

Poszukuje się

buchhaltera

do buhalteryi podwójnej w zastosowaniu do gospodarstwa wiejskiego, z wieloletnią rutyną i zdolnego w bilansowaniu. Zgłoszenia przyjmuje urząd pocztowy w Oknie ad Grzymałów.

Władysław Fedorowicz.

WINA węgierskie i austrjackie

na miarę litr 45 ct., w butelkach od 40 ct.

HEGELAYERY i ZIELENIAKI stare wyborne, butelka 50, 65, 80 ct. i wyżej. **SAMORODNERY** stare, wyśmienite, butelka 80 ct. i 1 zł. **STARE TOKAJE i MAŚLACZE** butelka od zł. 1·50. Wyśmienity **KLOSTERNEUBURGER, MAILBERGER, NUSSBERGER** butelka 65 ct. Austryackie oryginalne, w bardzo wielkim wyborze, po cenach bardzo niskich. — **KONIAK FRANCUSKI** butelka od 2 zł. 50 ct. **WÓDKI** najprzedniejsze, duża butelka od 75 ct, pół butelki 40 ct. **Wielki wybór WIN i WÓDEK** oryginalnych po cenach zniżonych. **Ceny win znacznie zniżone** poleca handel pod palmą

STANISŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO NASTĘPCÓW

Z. ZADUROWICZA i Ski Lwów, Akademicka 6.

Wszelkie tkaniny

Znane jako najlepsze, czysto lniane Płótna grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu itp. dymy, ręczniki, chusteczki do nosa. Obrusy i serwety, ścierki, płótna żaglowe (Segeltuch), drelichy na liberye, materace itp. wyroby najlepszej jakości własnego wyrobu — tudzież płócienka kolorowe na ubrania damskie i materye na ubrania męzkie (Zeigi) poleca po cenach umiarkowanych

Mieczysław Gonet

w Korczynie ost. pocz. Korczyna.

Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyłam gratis i franco.

Apretowane i nie apretowane.

L. 24.201.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1900/901 nadane będą dziewięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1900.

Lwów dnia 7 kwietnia 1900.

Grott.

Od złr. 1.85

PARASOLKI

w najnowszem guście, po cenach niezwykle tanich **poleca magazyn firmy Kauczyński & Oberski** — Lwów.

KONKURS.

W dobrach Bobrek JO. Księżny M. B. Ogińskiej są do obsadzenia posady:

Kasyera dóbr

i

Magazyniera cegielni parowej.

Wymaganą jest prócz konduity nie poszlakowanej i poważnych rekomendacyi, znajomość czynności biurowo-manipulacyjnych.

Kandydaci, którzy już podobne posady zajmowali mają pierwszeństwo.

Podania opatrzone kopiami świadectw, curiculum vitae i referencyami przesyłać należy do 1 Maja t. r. pod adresem:

Kancelarya główna JO. Ks. M. B. Ogińskiej poczta Bobrek koło Oświęcima.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego.

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.

właściciele fabryki wód mineralnych.

Tylko **1 korona** za 3 ciągnienia | **Ostatni miesiąc.**

Główne wygrane **60.000** Koron, **15.000** Koron i **12.000** Koron **w gotówce po odciągnięciu 20 pr.**

Losy dziękczynne inwalidów **po 1 koronie.**

I Ciągnienie: 19 maja 1900.
II Ciągnienie: 7 lipca 1900.
III. Ciągnienie: 10 listopada 1900.

polecają: M. Jonasz, M. Klarfeld, Kormann i Feigelbaum, Gustaw Max, Kitz i Stoff, Samuely i Landau August Schellenberg i Syn, Sokal i Liben.

L. 20623/900.

Ogłoszenie konkursu

Prezydyum Magistratu kr. stoł. m. Lwowa rozpisuje konkurs na posadę kierownika (kierującego inżyniera) zakładu wodociągowego z płacą 4.800 koron rocznie. Posada ta zostanie nadaną prowizorycznie na rok jeden, po roku zaś nastąpić może stabilizacya. Mianowany stale kierownik wchodzi na etat służbowy z wszelkiemi prawami urzędników gminy.

Podania należycie ostemplowane, z dowodami ukończonych studyów politechnicznych w dziale inżynieryi lub mechaniki, ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, z dowodem nie przekroczenia 40 roku życia, tudzież z udowodnieniem dotychczasowej praktyki, bądź jako inżyniera budowy, bądź jako inżyniera mechanika o ile możności przy wodociągach, należy wnieść do Prezydyum Magistratu najdalej do końca kwietnia 1900 roku.

Bliższych informacyi udzieli IX. Departament Magistratu (ratusz, parter) w godzinach urzędowania.

We Lwowie 11 kwietnia 1900.

Małachowski.

Oddział towarowy

Lwowskiej Filii

Banku Gal. dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska 3

poleca na wiosnę

wszelkie nawozy sztuczne, nasiona koniczyny czerwonej, białej, tymoteuszu, przelotu, inkarnatki, lucerny, buraków, pastewnych z gwarancyą za czystość, siłą kiełkowania i wolność od kanianki.

Opróbkowane oferty na żądanie odwrotną pocztą.

Także

i na spłaty częściowe

bez podwyższenia cen.

Najtańsze źródło zakupna wszelkich możliwych gatunków dywanów, firanek, portyer, chodników, kap, koców, kołder i der na konie.



Specyalny oddział dla prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów i portyer. Wysortowane dywany i portyery, tudzież wiele resztek chodników, po bajecznie niskich cenach.

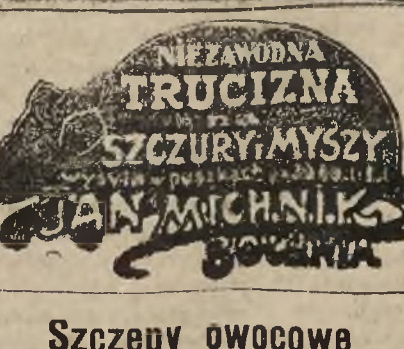
Illustrowane cenniki gratis i franco.

Wszelkie listy i zapytania adresować należy:

Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE" we Lwowie, ulica Sykstuska l. 6., albo we Wiedniu, IX. Hahngasse nr. 33.

Zarząd dóbr Balice

p. Medyka ma do sprzedania kartofle Grocia 22%, Skrobi a 5 zł. Taczały 20% a 5 zł. Bończa 19% a zł. 1.50 metr. ctn. wybrane i wyborowe loco Medyka, stacya bez worka. Owies duński bardzo plenny po 7.50. Owies olbrzymi po 7.50 met. cnt.



Szczepy owocowe

wysokopienne, silne, z koronami. Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Renklody, Węgierki, Czereśnie, Wiśnie 1 sztuka 50 ct. do 60 ct. Brzoskwinie, Morele, Nektaryny, (Brugnion), Maliny, Wino, Agrest, Porzeczki, drzewa i krzewy ozdobne itp.

Cennik wysyłam na żądanie opłatnie.

E. Ukiański

Zarząd ogrodów Olsza, dwór, poczta, stacya Kraków.

KRAWATY

angielskie, francuskie i wiedeńskie w najmodniejszych fasonach i kolorach od 50 ct. Krawaty letnie od 30 ct. Kamizelki, Marynarki, kapelusze, buciki, laski, parasole i kompletna bielizna męska po cenach fabrycznych

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8.

Zaprawy podłogowe!

Pasta krajowa własnego wyrobu lepsza i o 15 pr. tańsza od masy francuskiej

Masa woskowa rozpuszczalna we wodzie

Lakier bursztynowy w 8-miu odcieniach

Farby olejne szybko schnące do podłóg

poleca handel farb

O. T. Wincklera Syna

Lwów, Rynek 23.

Cenniki do dyspozycyi.

Pluss-Staufera kit

w tubach i szklankach wielokrotnie złotymi i srebrnymi medalami premiowany, od 10 lat uznany jako najlepszy środek do sklejania, więc jako najodpowiedniejszy do kitowania połamanych przedmiotów uznany, polecają we Lwowie: **Christianus Karol** skład porcelany; **Cukier Leszek** drogueryа; **Mikolasch i Sp.** drogueryа i skład farb, Kopernika 1; w Buczaczu: **Leib Neumann,** w Brodach: **Juliusz Landau** drogueryа.

Parasolki

Francuskie angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach, począwszy od 2.50 do najbogatszych. Parasolki dziecinne od 2 zł Entautcas czarne i kolorowe od 3 zł. Parasolki od deszczu od 2.50, rączki najmodniejsze, wybór olbrzymi, ceny fabryczne, towar świeży doborowy.

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8.

---

59 lat istniejący handel sukna i towarów wełnianych

pod firmą

JAN WALLACH i SYN

Lwów Rynek 33

poleca się.

Na I-em piątrze

Skład sukna na **KONFEKCYE DAMSKIE**

4½ Kilo KAWY

netto wolne od portu za zaliczką albo za nadesłaniem gotówki, pod gwarancyą za najlepsze towary.

Afryk. Mocca bób perł.	zł. 8·70
Santos Nr. 1.	„ 8·70
Salvador ziel. bardzo dobra	„ 4·20
Ceylon nieb ziel. „ „	„ 5·50
Złota Jawa żółta „ „	„ 5·80
Perłowa najlepsza	„ 5·20
Arab Mocca najl. aromat.	„ 6·35

Cenniki i taryfa cłowa gratis.
Ettlinger & Co., Hamburg.

Julian br. Brunicki

w Podhorcach p. Stryj

poleca

Owsy
Kartofle
Drzewka
Krzewy

owocowe i ozdobne, narzędzia ogrodnicze.

Żądając cenników proszę powołać się na ogłoszenie w „Przeglądzie".

Najtaniej

inseraty ogłoszenia

przyjmuje

do wszystkich bez wyjątku dzienników miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Lwów, Passaż Hausmana 9.

(Kosztorysy na żądanie gratis).

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l.9.